

Olga Cyrek  
*Rzeszów*

## **Znaczenie logosfery w życiu mnichów na podstawie reguły monastycznej Benedykta z Nursji**

### **Wstęp**

Celem niniejszego artykułu jest opisanie wpływu logosfery, czyli sfery słowa na życie codzienne i duchowość wczesnośredniowiecznych mnichów przestrzegających Reguły św. Benedykta z Nursji. Ten włoski zakonodawca i organizator życia cenobitycznego w VI w. w swojej Regule ściśle sprecyzował przepisy dotyczące posługiwania się językiem i korzystania ze słowa zarówno mówionego, jak i pisanego.

Większość informacji, jakie człowiek otrzymuje ze środowiska zewnętrznego jest przekazywana w formie słowa. Dzięki słowu człowiek może kontaktować się z innymi w sposób werbalny czyli za pomocą języka. Jeśli chodzi o cenobitów, to duże znaczenie miała dla nich informacja przekazywana również w sposób niewerbalny, np. za pomocą gestykulacji. Milczenie było dla nich czymś bardziej wymownym niż ludzka mowa. Nie znaczy to, że logosfera straciła dla nich znaczenie, wręcz przeciwnie została ona tak zorganizowana, aby wpływała korzystnie na stan duchowości członków zgromadzenia cenobitów. Stąd też mnisi preferowali ciszę, która ułatwiała im modlitwę, kontemplację i lekturę Pisma Św. Dzięki niej łatwiej mogli komunikować się między sobą, np. przekazywać polecenia. Asceci żyjący we wspólnocie zawsze tworzyli odpowiednie warunki ku temu, aby móc zrozumieć słowa, w tym celu eliminowali hałas a rozmowy oraz oficja odbywały się w ściśle określonych godzinach w ciągu dnia. Istotne jest również to, w jakim celu używa się mowy. Dla mnichów słowa stanowiły nie tylko środek komunikacji, ale przede wszystkim stanowiły formę oddawania chwały Bożej, np. poprzez modlitwę.

Logosfera spełnia różne funkcje, jest bowiem środowiskiem wychowawczym, kształtującym ludzką psychikę. Słowo zostaje utrwalane w wyniku

procesu zapamiętywania i nauczania, stąd też opaci i nauczyciele klasztorni powtarzali wielokrotnie te same nauki zawarte w Piśmie Świętym i w monastycznej Regule. Cenobici zaś ciągle podejmowali wysiłek intelektualny i czytali odpowiednio dobrane książki.

Logosfera w środowisku cenobitów była dobrze zorganizowana i długotrwałe wpływała na ich psychikę i postępowanie. Członkowie tego środowiska nabyli umiejętność mówienia i milczenia w określonym miejscu i czasie, podejmowali kontemplację oraz ciągłą rozmowę z Bogiem.

W artykule opisano jak słowo regulowało codzienny rytm życia w klasztorze, wpływało na stan psychiki mnichów i ich duchowość. Słowem bowiem operowano nie tylko na oficjach, ale także towarzyszyło ono stale mnichom w ciągu dnia, np. podczas czytania i słuchania Pisma Świętego, lektury pism ascetycznych, podczas pracy, w warsztatach i na polu kiedy rozważano treść czytań i podczas wspólnych posiłków w refektarzu. Zauważa się, że w zorganizowanym środowisku używanie słowa zawsze pozostaje przemyślane, co sprzyja duchowemu rozwojowi i skupieniu myśli. Człowiek pracując nad własnym językiem kształtuje równocześnie swoją duchowość, zaś jego sztuka wypowiedania się daje świadectwo o jego umiejętności koncentracji na słowie.

## **1. Definicja logosfery**

Logosfera to sfera logosu, czyli słowa zarówno mówionego, jak i pisanego. Nie tylko ludzie prowadzący świecki tryb życia nie mogą na co dzień obejść się bez słów, ale także i dla mnichów chrześcijańskich już od starożytności słowa odgrywały bardzo ważną rolę. Anachoreci przesiadujący na egipskiej pustyni stając się duchowymi ojcami dla swoich uczniów zobowiązani byli dawać osobom proszącym ich o duchową pomoc krótkie porady. Zazwyczaj pustelnicy wypowiadali wówczas jedno trafnie dobrane słowo lub też zwięzłą sentencję stanowiącą pocieszenie duchowe. Ojcowie Pustyni posługiwali się też odpowiednio dobranymi do danej sytuacji cytatami z Pisma Świętego. Niemniej jednak dla anachoretów mowa była jedynie środkiem w przekazie, a nie stanowiła wartości samej w sobie, stąd też wypowiadali się oni w sposób bardzo lakoniczny, ale za to treściwy, a dzięki tej praktyce unikali wielomówstwa, poprzez które z pewnością nie uniknęliby grzechu. Takie powściągliwe wypowiedanie się było zawsze czymś charakterystycznym dla wszystkich ascetów, nie tylko dla tych żyjących w III i IV w. na egipskich pustelniach, ale także dla cenobitów prowadzących wspólnotowe życie. Już pierwsi organizatorzy życia klasztornego w swoich regułach zawsze regulowali kwestię odnoszącą się do

używania ludzkiej mowy. Podobnie postąpił św. Benedykt z Nursji (zm. 547)<sup>1</sup> – italski zakonodawca, którego reguła stała się najbardziej popularna w średnio-wiecznej Europie. W niniejszym artykule reguła ta posłużyła jako podstawowe źródło do rozważań nad znaczeniem słowa w codziennym życiu cenobitów.

## 2. Logosfera jako twór społeczny. Człowiek źródłem słowa

Logosfera jak i wiele innych środowisk, w których funkcjonuje człowiek jest typowym tworem społecznym i powstaje tak naprawdę w gronie większej liczby osób, gdzie dochodzi do wzajemnego przekazywania informacji. Logosfera nie istniałaby bez ludzi, bo to właśnie oni są jej twórcami, a przekaz słowny jest przecież możliwy, gdy istnieje zarówno ten kto przekazuje informację, jak i odbiorca informacji.

Również mnisi zamknięci w obrębie jednego kompleksu klasztornego tworzyli pewną małą grupę społeczną, dość jednolitą pod względem struktury, bo składającą się z osób myślących w podobny sposób. Niemniej jednak to właśnie w takiej małej społeczności wbrew pozorom możliwe było większe oddziaływanie logosfery.

Cenobici to mnisi preferujący życie wspólnotowe i w przeciwieństwie do anachoretów nie mieszkali oni w całkowitej izolacji od ludzi i nie prowadzili samotniczej egzystencji. Na co dzień stale kontaktowali się ze sobą, słyszeli siebie nawzajem podczas wspólnych modlitw i niekiedy zamieniali ze sobą słowa. Takie relacje nie byłyby możliwe gdyby mnisi nie tworzyli jakiejś społeczności,

---

<sup>1</sup> Zob. *Benedykt z Monte Cassino, jego wejście do historii, do kultu i czci*, [w:] *Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony, Rozważania monastyczne*, pr. zbiorowa, Tyniec 1984, s. 44-54; P. Carosi, *Il primo monastero Benedettino*, Roma 1956; T.M. Dąbek, *Święty Benedykt z Nursji*, Kraków 2004; W. Derkse, „Reguła” Świętego Benedykta dla początkujących, Kraków 2008; T. Fry [red.], *The Rule of St. Benedict. In Latin and English with Notes* Collegeville-Minnesota 1981; G. Holzherr, *Regula benedyktyńska w życiu chrześcijańskim*, Tyniec 1988; B. Jaspert, *Die Regula Benedicti—Regula Magistri—Kontroverse*, Hildesheim 1975; R. Hanslik, *Benedicti Regula*, Vindobonae 1977, *Corpus scriptorum ecclesiasticorum latinorum* (CSEL) 75; A. de Vogüé, *La Règle de Saint Benoît*, t. I-II, Paris 1971-1972; *Sources Chretiennes* (SCh) 181-182, komentarz – t. IV-VI, 1971, (SCh) 184-186; przekład polski [w:] *Regula Mistrza. Reguła św. Benedykta* [tłum. pol.] B. Turowicz, *ŹrMon* 40, Tyniec-Kraków 2006; M. Starowieyski [red.] *Starożytne reguły zakonne*, PSP 26, Warszawa 1980; najważniejsze komentarze do reguły św. Benedykta: A. Böckmann, *Perspektiven der Regula Benedicti. Ein Kommentar zum Prolog und den Kapiteln*, Münsterschwarzach 1968; I. Herwegen, *Sinn und Geist der Benediktinerregel*, Einsiedeln 1944; G. Holzherr, *Die Benediktsregel. Eine Anleitung zu christlichem Leben*, Düsseldorf 2000; T. G. Kardong, *Benedict's rule. A Translation and Commentary*, Collegeville 1996; A. de Vogüé, *La communauté et l'abaté dans la Règle de saint Benoît*, Paris 1961; A. de Vogüé, *La Règle de saint Benoît. Commentaire doctrinal et spiritual*, Paris 1977.

tn. gdyby każdy z nich przebywał w zupełnym osamotnieniu na pustelni bez towarzystwa współbraci.

Trzeba przecież pamiętać, że źródłem przekazywanego słowa pozostaje zawsze człowiek. Również we wspólnocie klasztornej każdy mnich skupiał się na tym, co przekazuje mu inny cenobita, a więc osoba posiadająca mniej więcej podobne usposobienie i predyspozycje duchowe.

### **3. Powstrzymywanie się od słów i ograniczenie używania mowy, walka z wielomównością**

Na podstawie wielu wczesnych reguł monastycznych można wysnuć wniosek, że mnisi prowadzący życie wspólnotowe (cenobici) ograniczali się w używaniu mowy. Wiedzieli oni bowiem, że przebywając ciągle w towarzystwie poprzez częstą mowę mogliby pobudzić do grzechu zarówno siebie jak i swoich współbraci, a tego przecież pragnęli uniknąć. Asceci przestrzegający Reguły Benedykta z Nursji zawsze pilnowali się, aby nie zgrzeszyć mową, stąd też powstrzymywali się nawet od mówienia dobrych rzeczy. Oczywiście nie oznacza to, że przez całą dobę w ogóle się nie odzywali, owszem wyjątkowo mogli to robić, tyle że zawsze priorytet dla nich miała zasada milczenia<sup>2</sup>. Asceci starali się ograniczać używanie mowy także w celu duchowego pocieszenia innych, zdając sobie sprawę, że nieostrożnie mogliby ulec wtedy wadzie gadulstwa<sup>3</sup>.

#### **3.1. Wielomówność**

Z powyższego wynika, że wielomówność w klasztorze traktowano zawsze jako coś negatywnego świadczącego o zbyt spontanicznych myślach i nieprzemysłanym używaniu słów. Trzeba podkreślić też, że wada ta zawsze pojawia się u ludzi tworzących niezorganizowane środowisko logosfery.

Wielosłowie, będące znakiem dzisiejszych czasów, zawsze staje się przeszkodą dla odpowiedniego ustosunkowania się do pewnych ważnych życiowych kwestii i wyrażania opinii na dany temat, a już tym bardziej utrudnia podjęcie słusznych decyzji mających znaczenie dla przebiegu naszego życia<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> S. *Benedicti, Regula* 6, 1-2: „Faciamus quod ait propheta: *Dixi: Custodiam vias meas, ut non delinquam in lingua mea. Posui ori meo custodiam. Obmutui et humiliatus sum et silui a bonis. Hic ostendit propheta, si a bonis eloquiis interdum propter taciturnitatem debet taceri, quanto magis a malis verbis propter poenam peccati debet cessari*”, por. [tłum. pol.], s. 409.

<sup>3</sup> S. *Benedicti, Regula* 6, 3: „Ergo, quamvis de bonis et sanctis et aedificationum eloquiis, perfectis discipulis propter taciturnitatis gravitatem rara loquendi concedatur licentia”, por. [tłum. pol.], s. 409.

<sup>4</sup> Zob. A. Lepa, *Pedagogia infosfery człowieka*, „Łódzkie Studia Teologiczne” (2011).

Zdawali sobie z tego sprawę już starożytni mnisi, zarówno anachoreci, jak i cenobici, którzy zawsze dbali o odpowiedni dobór słów. Wielomówność uważali oni jako niebezpieczną wadę, z tego względu że doprowadzała ona wielokrotnie do akedii, czyli ogólnego znudzenia życiem ascetycznym, duchowej gnuśności a z czasem do głębokiej depresji wynikającej z pragnienia dostarczenia sobie zbyt wielu wrażeń. A trzeba pamiętać, że rozmowa, a już tym bardziej próżna, taka jak np. plotka, wrażeń takich dostarczała w wielkim stopniu. To właśnie poprzez gadulstwo człowiek zazwyczaj przyjemnie i bezowocnie wypełnia sobie czas. Oczywiście taka postawa była czymś nieodpowiednim dla prawdziwych ascetów, a zwłaszcza hezychastów prowadzących życie samotne, w oddaleniu od ludzi i dążących do zdobycia duchowego spokoju. Również i cenobici, chociaż żyjący w gronie innych mnichów skupionych w jednym kompleksie klasztornym starali się ograniczać w miarę możliwości używanie ludzkiej mowy. Co prawda w większym stopniu byli oni narażeni na kontakt ze słowem wypowiedianym przez drugiego człowieka, co wynikało zresztą z faktu, że nie mieszkali zupełnie samotnie i zawsze liczyli na wzajemną pomoc, niemniej jednak po to właśnie praktykowali oni milczenie, aby w jak największym stopniu zminimalizować wszelkie relacje oparte na przekazie słownym. Przekaz informacji w formie mowy niejednokrotnie bowiem wzbudzał u nich rozkojarzenie oraz pobudzał do nieodpowiednich dla nich myśli wywołując w ich umysłach różne wyobrażenia mające odniesienie do świata materialnego. Wiadomo przecież, że mnisi starali się przede wszystkim skupić na sprawach duchowych i odrzucali wszystko co powodowało rozproszenie uwagi. Zbyt chaotyczna ludzka mowa często bowiem utrudniała skupienie się na modlitwie, a także dobre wykonanie pracy. Biorąc to pod uwagę, mnisi nawet jeśli czegoś potrzebowali, to ograniczali się zazwyczaj do dawania krótkich prośb czy udzielania zwięzłych poleceń, a niejednokrotnie mowę zastępowali odpowiednią gestykulacją, która stawała się dla nich dobrym nośnikiem informacji.

Ograniczanie mowy w *cenobium* miało ważne znaczenie nie tylko ze względów moralnych, ale także wpływało na zdrowie psychiczne i równowagę duchowo-cieleśną osób prowadzących życie kontemplacyjne. Wielosłowność bowiem przyczyniała się nie tylko do ulegania namiętnościom, ale także doprowadzała do niepotrzebnego zamętu i gwaru, a w przypadku mówienia wielu osób naraz także do hałasu. Wiadomo, że zbyt donośny dźwięk jest czynnikiem niekorzystnym dla ludzkiego organizmu i taki nieodpowiedni sygnał odbierany za pomocą zmysłu słuchu zawsze negatywnie wpływa na aktywność człowieka i to nie tylko w czasie nocnego odpoczynku, ale także w ciągu dnia podczas pracy i nauki. Nie tylko hałas, ale także zbyt częste i długotrwałe słyszalne bodźce płynące ze środowiska zewnętrznego i docierające do człowieka utrudniają mu podjęcie głębszej refleksji czy zastanowienie się nad sobą,

przeszkadzają w koncentracji oraz uniemożliwiają prawidłową selekcję informacji zdobywanych w ciągu dnia.

### 3.2. Milczenie objawem wstrzemięźliwości i cierpliwości oraz podstawą zdobycia cnót

Używanie mowy jest oczywiście czymś naturalnym dla człowieka i całkowite pozbawienie możliwości wykonywania tej czynności jest dla niektórych dość nieprzyjemne. Niemniej jednak cenobici przecież zobowiązani zostali do stosowania pewnych umartwień cielesnych i uczyli się wstrzemięźliwości. Szczególnie w czasie Wielkiego Postu ujarzmiali swoje odruchy ciała, powściągali język ograniczając rozmowy a już tym bardziej pilnowali się, by nie stwarzać okazji do żartów<sup>5</sup>.

Mieszkańcy *cenobium* po to ograniczali artykulację dźwięków, bo wiedzieli że to szybko może doprowadzić do nieopanowania własnego języka i nieodpowiednich odruchów ciała. Dlatego też w każdym miejscu, a szczególnie wtedy kiedy udawali się na *officium* unikali wszelkiej sposobności do głupich zabaw i błazeńskiego zachowania, m. in. nieumiarkowanej mowy<sup>6</sup>.

Dzięki podejmowanemu wysiłkowi asceci ćwiczyli się także w zdobywaniu cnót. Wstrzemięźliwość cielesna polegała bowiem także na powstrzymywaniu i ujarzmianiu swego języka oraz praktykowaniu milczenia. Widać, że mnichom nie chodziło o to, aby dużo mówić, lecz raczej by wypowiadać się zwięźle i ze zrozumieniem.

Zachowywanie milczenia stanowiło także objaw pokornego znoszenia cierpienia i wszelkich niedogodności. Stąd też św. Benedykt cnotę milczenia łączy z cnotą cierpliwości i bezwzględного posłuszeństwa, czyli spełniania tego, co z pozoru mogło nawet przekraczać ludzkie możliwości<sup>7</sup>. Istnieje zresztą pewna zależność między powściągliwością w słowach oraz chęcią przyjmowania krzywd. Ci, którzy wykazywali wytrwałość i unikali wypowiadania się na głos, równocześnie cierpliwie znosili upokorzenia.

<sup>5</sup> *S. Benedicti, Regula* 49, 7: „...id est subtrahat corpori suo de cibo, de potu, de somno, de loquacitate, de scurrilitate, et cum spiritalis desiderii gaudio sanctum Pascha expectet”, por. [tłum. pol.], s. 470.

<sup>6</sup> *S. Benedicti, Regula* 43 43, 1-2: „Ad horam divini officii, mox auditus fuerit signus, relictis omnibus quaelibet fuerint in manibus, summa cum festinatione curratur, cum gravitate tamen, ut non scurrilitas inveniat fomitem”, por. [tłum. pol.], s. 462.

<sup>7</sup> *S. Benedicti, Regula* 7, 35: „Quartus humilitatis gradus est si, in ipsa oboedientia duris et contrariis rebus vel etiam quibuslibet irrogatis iniuriis, tacite conscientiam patientiam amplectatur”, por. [tłum. pol.], s. 413.

### 3.3. Mówienie i milczenie w określonych okolicznościach i odpowiedniej porze w ciągu dnia

Cenobici, którzy osiągnęli już pewien stopień pokory powstrzymywali swój język na tyle, że nie odzywali się nie pytani o zdanie, a w ten sposób unikali pychy<sup>8</sup>. Ogólnie przez cały dzień praktykowali oni milczenie, co oczywiście wcale nie znaczy, że się nie odzywali, bo owszem, kiedy wymagała tego sytuacja, to otwierali usta.

Niemniej jednak w porze wieczornej i nocnej asceci ściśle pilnowali się, aby przestrzegać zasady milczenia i to niezależnie od tego, czy zasiadali do wspólnej kolacji, czy też pościli<sup>9</sup>.

Niekiedy zdarzało się jednak, że ciszę nocną naruszali przybywający z zewnątrz goście. W takiej sytuacji możliwe było używanie mowy, tym bardziej jeśli opat wydał takie polecenie, co wiązało się z koniecznością załatwienia pilnych spraw. Oczywiście i wtedy cenobici pamiętali, aby wypowiadać się zwięźle i z zachowaniem należytej powagi<sup>10</sup>. Widać, iż mowę traktowali oni zawsze jako środek do załatwienia wyższych celów.

Ci, którzy prowadzili życie duchowe kontrolowali się, by nie podejmować rozmów o niewłaściwej godzinie w ciągu dnia, co stanowiłoby przecież objaw braku dyscypliny i wstrzemięźliwości oraz świadczyło o nieumiejętności ujarzmiania języka. Oczywiście osoby wykazujące takie niepohamowanie od razu upominano, tak aby nie stawały się one zgorszeniem i nie pobudzały innych do przyjęcia negatywnych postaw moralnych<sup>11</sup>.

## 4. Mowa jako forma wyrażania się. Funkcja mowy i słowa

Mowa człowieka ma ważną rolę, dlatego że jest narzędziem myślenia i za jej pomocą wyraża się swoje poglądy, indywidualne potrzeby, czy osobisty stosunek do innych osób.

---

<sup>8</sup> *S. Benedicti, Regula* 7, 56-58: „Nonus humilitatis gradus est si linguam ad loquendum prohibeat monachus et, taciturnitatem habens, usque ad interrogationem non loquatur, monstrante scriptura quia *in multiloquio non effugitur peccatum*, et quia *vir linguosus non dirigitur super terram*”, por. [tłum. pol.], s. 416.

<sup>9</sup> *S. Benedicti, Regula* 42, 1-2: „*Omni tempore silentium debent studere monachi, maxime tamen nocturnis horis. Et ideo omni tempore, sive ieiunii sive prandii*”, por. [tłum. pol.], s. 461.

<sup>10</sup> *S. Benedicti, Regula* 42, 10-11: „...excepto si necessitas hospitem supervenerit aut forte abbas alicui aliquid iusserit, quod tamen et ipsud cum summa gravitate et moderatione honestissima fiat”, por. [tłum. pol.], s. 461.

<sup>11</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 19-21: „hic talis si – quod absit – repertus fuerit, corripiatur semel et secundo; si non emendaverit, correptioni regulari subiaceat taliter ut ceteri timeant. Neque frater ad fratrem iungatur horis incompetentibus”, por. [tłum. pol.], s. 469.



Dzięki językowi możliwe jest uzewnętrznienie własnego sposobu myślenia oraz działania<sup>12</sup>, co doprowadza do dialogu między osobami (czyli interpersonalnej wymiany zdań).

Jeśli chodzi o mnichów, to trudno tutaj mówić o jakimś typowym dialogu, dlatego że obowiązkowo wyrzekali się oni swojej własnej woli i za nieodpowiednie uznawali wyrażanie swojej indywidualnej opinii. Wzajemne relacje mnichów opierały się raczej na słuchaniu poleceń przełożonych i opata oraz bezwzględny ich wypełnianiu, a tylko w wyjątkowych sytuacjach na sugerowaniu swoich propozycji rozwiązania jakiegoś problemu. Niezależnie od tego w jakim środowisku człowiek przebywa, słowo przeważnie służy mu do przekazywania i odbierania informacji, z którą posiada kontakt przez całe życie.

Podobnie i cenobici słowa przekazywane przez przełożonych czy też innych mnichów traktowali jako ważne źródło danych, dzięki którym dowiadywali się jak mają postępować. Co prawda informacja przekazywana jest w kontakcie z drugim człowiekiem w różny sposób, niemniej jednak to przede wszystkim słowo staje się głównym komunikatorem<sup>13</sup>. Słowo działające w ramach infosfery zawsze rzutuje na rozwój każdej osobowości. Podobnie dotyczyło to mnichów, których osobowości kształtowały się pod wpływem słowa wypowiedzianego przez przełożonych oraz wszystkich współbraci.

#### 4.1. Słuchanie poleceń

Słowo w klasztorze było używane w ściśle określonym celu, a służyło przede wszystkim wydawaniu poleceń. Opat posługiwał się słowem, co wynikało z obowiązku jaki posiadał w stosunku do podlegających mu cenobitów. Przede wszystkim jego rola polegała na nauczaniu mnichów oraz wydawaniu rozkazów, ale takich które nie były sprzeczne z przykazaniami Bożymi<sup>14</sup>. Oznacza to, że również opat został ograniczony i nie postępował samowolnie, stąd też w odpowiedni sposób dobierał słowa, wystrzegając się w ten sposób niemoralnej postawy. Zwierzchnik klasztoru pouczał również w ten sposób, aby pobudzać posłuszników do sprawiedliwego postępowania. Wiedział on bowiem, że sam będzie w przyszłości odpowiadać za jakość swojego nauczania

---

<sup>12</sup> J. A. Dziewiątkowski, *Język narzędziem myślenia i działania*, „Studia Medioznawcze” 4 (2001), s. 89-92.

<sup>13</sup> Por. A. Lepa, *Pedagogia*, s. 170.

<sup>14</sup> *S. Benedicti, Regula 2*, 4: „Ideoque abbas nihil extra praeceptum Domini quod sit debet aut docere aut constituere vel iubere”, por. [tłum. pol.], s. 394.



i posłuszeństwo powierzonych sobie mnichów<sup>15</sup>. Stąd też pilnie przykładał się on do swoich obowiązków i wyrażał na głos to, co zgadzało się także z jego duchowym przeświadczeniem.

Już w prologu do swojej Reguły św. Benedykt podkreślił, że obowiązkiem prawdziwego mnicha jest słuchanie pouczeń swojego mistrza duchowego i otwarcie się na jego napomnienia w bezwzględnym posłuszeństwie<sup>16</sup>. Cenobici zobowiązani zostali do słuchania poleceń opata, nawet wtedy jeśli podawał on rozporządzenia sprzeczne ze swoim własnym postępowaniem. Oczywiście mnisi zawsze sprawdzali, czy to co mówił zwierzchnik klasztorny nie stało w sprzeczności z przykazaniami Bożymi, które traktowali oni za główny punkt wyjścia w postępowaniu<sup>17</sup>. Niemniej jednak nie zmienia to faktu, że to właśnie dzięki przekazywanemu słowu asceti zdobywali informacje na temat odpowiedniego zachowywania się w klasztorze i taką też wiedzę na bieżąco sobie utrwalali.

Cenobici pozostawali bezwzględnie otwarci na słowo płynące z ust opata czy przełożonego, kierując się zasadą posłuszeństwa i natychmiast po usłyszeniu rozkazu wykonywali polecenie swego duchowego mistrza<sup>18</sup>. Oczywiście chociaż mnisi wypełniali usłyszane polecenia w spokoju, to jednak bez opieszałości czy też narzekania, bo to świadczyłoby o ich sprzeciwie<sup>19</sup>. Co prawda mnisi słuchali poleceń także współbraci, niemniej jednak w pierwszej kolejności starali się wypełniać polecenia opata i przełożonych<sup>20</sup>. Widać więc, że znaczenie słowa uzależnione było także od osoby, która je wypowiadała i od tego jaką pozycję w hierarchii klasztornej zajmowała.

<sup>15</sup> *S. Benedicti, Regula* 2, 5-6: „...sed iussio eius vel doctrina fermentum divinae iustitiae in discipulorum mentibus conspargatur, memor semper abbas quia doctrinae suae vel discipulorum oboedientiae, utrumque rerum, in tremendo iudicio Dei facienda erit discussion”, por. [tłum. pol.], s. 394.

<sup>16</sup> *S. Benedicti, Regula*, Prolog 1, 388: „Obsculta, o fili, praecepta magistri, et inclina aurem cordis tui, et admonitionem pii patris libenter excipe et efficaciter comple”.

<sup>17</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 61: „...praeceptis abbatis in omnibus oboedire, etiam si ipse aliter – quod absit – agat, memores illud dominicum praeceptum: *Quae dicunt facite, quae autem faciunt facere nolite*”, por. [tłum. pol.], s. 404-405.

<sup>18</sup> *S. Benedicti, Regula* 5, 8-9: „...mox exoccupatis manibus et quod agebant imperfectum relinquentes, vicino oboedientiae pede iubentis vocem factis sequuntur, et veluti uno momento praedicta magistri iussio et perfecta discipuli opera, in velocitate timoris Dei, ambae res communiter citius explicantur”, por. [tłum. pol.], s. 407.

<sup>19</sup> *S. Benedicti, Regula* 5, 14: „Sed haec ipsa oboedientia tunc acceptabilis erit Deo et dulcis hominibus, si quod iubetur non trepide, non tarde, non tepide, aut cum murmurio vel cum responso nolentis efficiatur”, por. [tłum. pol.], s. 408.

<sup>20</sup> *S. Benedicti, Regula* 71, 3: „Praemisso ergo abbatis aut praepositorum qui ab eo constituuntur imperio, cui non permittimus privata imperia praeponi”, por. [tłum. pol.], s. 501.

## 4.2. Słowne upomnienia

Analizując Regułę Benedykta z Nursji widać, że mowy używano często w celu udzielania upomnień mnichom popełniającym przewinienia. Opaci i przełożeni co prawda zobowiązani zostali do upominania cenobitów, jeśli zauważyli u nich złe postępowanie, niemniej jednak po wykonaniu przez pokutników zadośćuczynienia zwierzchnicy udzielali im błogosławieństwa, co było równoznaczne z przebaczeniem win<sup>21</sup>.

Oczywiście słownie upominano nie tylko zwykłych cenobitów, ale także i osoby pełniące ważne funkcje w klasztorze. Przykładowo przeor, który wykazywał pychę i nie przestrzegał zasad Reguły otrzymywał upomnienie nawet do czterech razy, a w ten sposób uzyskiwał możliwość poprawy swego zachowania<sup>22</sup>.

## 4.3. Słowa jako forma pocieszenia i zachęty

Słowa dla mnichów posiadały wielką moc duchową, a szczególnie dotyczyło to porad ojców i kierowników duchowych, których celem było pokrzepianie i pocieszanie osób posiadających psychiczne rozterki czy też wątpliwości natury moralnej. Człowiek szukający pomocy duchowej u drugiego człowieka poważnie nastawia się na otrzymywanie od niego dobrego i rozsądnego słowa, czyli jakiejś konkretnej porady pomagającej mu podjąć właściwą decyzję. Już pustelnicy żyjący na egipskiej pustyni w IV w. stający się ojcami duchowymi dla przychodzących do nich uczniów przekazywali im „słowa”, to znaczy wypowiadali krótkie zdania, w których zawarta była mądrość życiowa.

Również w klasztorze Benedykta z Nursji asceci wierzyli w uzdrawiającą moc słów. Kierownicy duchowi pocieszali na osobności słabszych psychicznie cenobitów posiadających rozterki duchowe i w odpowiedni sposób nakłaniali ich do podjęcia pokuty, a tym samym uwalniali od ulegania rozpacz<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> *S. Benedicti, Regula* 71, 6-8: „Si quis autem frater pro quavis minima causa ab abbate vel a quocumque priore suo corripitur quolibet modo, vel si leviter senserit animos prioris cuiuscumque contra se iratos vel commotos quamvis modice, mox sine mora tamdiu prostratus in terra ante pedes eius iaceat satisfaciens, usque dum benedictione sanetur illa commotion”, por. [tłum. pol.], s. 501.

<sup>22</sup> *S. Benedicti, Regula* 65, 18: „Qui praepositus si repertus fuerit vitiosus aut elatione deceptus superbire, aut contemptor sanctae regulae fuerit comprobatus, admoneatur verbis usque quarter”, por. [tłum. pol.], s. 495.

<sup>23</sup> *S. Benedicti, Regula* 27, 2-3: „Prima hora dicantur psalmi tres singillatim et non sub una gloria, hymnum eiusdem horae post versum Deus in adiutorium antequam psalmi incipiantur”, por. [tłum. pol.], s. 442.

#### 4.4. Operowanie słowem podczas modlitw

Cenobici przy każdej z codziennych czynności posiadali styczność ze słowem zawsze odpowiednio dobranym i prawidłowo wypowiedzianym. Słowo dla nich pełniło ściśle określoną rolę, bo przez nie wyrażało się uwielbienie Boga. Szczególnie podczas modlitwy kontakt ze słowem był niezwykle ważny, bo bez słowa niemożliwe byłoby artykułowanie przemyślanych dźwięków oraz w ogóle formułowanie myśli.

Na wspólnych oficjach cenobici przede wszystkim zobowiązani zostali do odmawiania psalmów i hymnów oraz czytania odpowiednich lekcji z Pisma Świętego<sup>24</sup>. Zawsze więc operowali mową i to już od samego rana, najpierw na rannych modlitwach, a następnie w ciągu całego dnia na wszystkich godzinach kanonicznych.

W porze zimowej kiedy nad ranem sprzyjała ku temu odpowiednia atmosfera asceci mogli nawet po zakończeniu Wigilii poświęcić trochę czasu na rozmyślanie nad psalterzem czy też nad treścią usłyszanych czytań<sup>25</sup>. Widać, że nawet jeśli nie słyszeli oni mowy współbraci, to jednak zawsze indywidualnie zachowywali słowo w duszy i pozostawali nim przesiąknięci, mimo tego że w ciągu dnia zazwyczaj milczeli. Asceci podejmując refleksję, również operowali słowem, tyle że robili to w myśli. Już na oficjach nocnych (wigiliach) mnisi odmawiali werset: „Panie otwórz wargi moje, a usta moje będą głosić Twoją chwałę”, który świadczył o tym, że asceci otwierali usta przede wszystkim w celu uwielbienia Boga<sup>26</sup>.

Zgodnie z Regułą członkowie klasztoru zobowiązani byli do głoszenia chwały Bożej na wspólnych oficjach w określonych porach w ciągu całej doby, tzn. godzinach kanonicznych wigilii, jutrzni, prymy, tercji, seksty, nony, nieszpórów i komplety<sup>27</sup>. Zawsze wypowiadali się oni tak, aby podkreślić szacunek dla świętego miejsca oraz po to by należycie oddać cześć Bogu. Przykładali też wagę do formy modlitwy, którą sobie urozmaicali, to znaczy raz odmawiali ją z pamięci i recytowali, albo też śpiewali<sup>28</sup>. Pamiętali przy tym, aby śpiewać psalmodię rozumnie i z pełnym zaangażowaniem, to znaczy wypowiadali się na

<sup>24</sup> *S. Benedicti, Regula* 9, 3-5: „Post hunc, psalmum nonagesimum quartum cum antiphona, aut certe decantandum. Inde sequatur ambrosianum, deinde sex psalmi cum antiphonas”, por. [tłum. pol.], s. 419.

<sup>25</sup> *S. Benedicti, Regula* 8, 3: „Quod vero restat post vigiliis a fratribus qui psalterii vel lectionum aliquid indigent meditationi inserviatur”, por. [tłum. pol.], s. 418.

<sup>26</sup> *S. Benedicti, Regula* 9, 1: „Hiemis tempore suprascripto, in primis versu tertio dicendum: *Domine, labia mea aperies, et os meum adnuntiabit laudem tuam*”, por. [tłum. pol.], s. 419.

<sup>27</sup> *S. Benedicti, Regula* 16, 1-5, por. [tłum. pol.], s. 429.

<sup>28</sup> *S. Benedicti, Regula* 9, 9-11: „Post has vero tres lectiones cum responsoria sua, sequantur reliqui sex psalmi, cum alleluia canendi. Post hos, lectio apostoli sequatur, ex corde recitanda,

głos tak, aby zgadzało się to z ich wewnętrznym przekonaniem<sup>29</sup>. Widać więc, że mieszkańcy cenobium uczestniczyli w modlitwie zarówno ciałem jak i duchem, albowiem na zewnątrz angażowali swój język, a wewnątrz całą sferę duchową.

Asceci podczas modlitw wypowiadali się zwięźle, unikając wielomówności, gdyż bardziej zależało im na zachowaniu duchowej czystości<sup>30</sup>. Dlatego też oficja nigdy nie była długa, lecz stosunkowo krótka, dzięki czemu mnisi nie wykonywali niczego ponad swoje możliwości, ani nie osłabiali umysłu i ducha. Oczywiście jeśli rzeczywiście czuli natchnienie, to wówczas wyjątkowo przedłużali modlitwy, chociaż z reguły bez potrzeby nie przeciągali oficjów<sup>31</sup>. Z pewnością członkowie wspólnoty zdawali sobie sprawę, że zbyt długie wypowiadanie się nie służy ani rozwojowi duchowości, ani też nie jest skuteczną formą głoszenia chwały Boga. Wielomówność, zawsze uważali oni za coś niestosownego, niezależnie od doboru słów.

## 5. Logosfera zorganizowana i niezorganizowana

Logosfera jak każde inne społeczne środowisko może być zorganizowana lub niezorganizowana, czyli spontaniczna i niekontrolowana<sup>32</sup>.

Podkreśla się jednak, aby środowisko słowa nie było czymś przypadkowym, lecz ściśle zorganizowanym, co oczywiście starali się osiągnąć również mnisi, którzy wypowiadali się w przemyślany sposób, narzucony im przez regulacje klasztorne. Odpowiedni dobór słów był dla nich istotny i to niezależnie o jakiej porze mówili i w jakim miejscu się znajdowali. To oznacza, że zawsze, bez względu na okoliczności kontrolowali oni swoje wypowiedzi i już od samego początku przestrzegali dyscypliny. Na wspólnych oficjach wiedzieli bowiem dokładnie jakie modlitwy należy odmawiać, w czasie pracy starali się zawsze milczeć, a w razie konieczności zadawali tylko krótkie pytania czy też dawali zwięźle polecenia. Również podczas posiłku obowiązywała ich zasada ścisłego milczenia, przy równoczesnym słuchaniu lektury czytanej im na głos przez lektora.

et versus, et supplicatio litaniae, id est Kyrie eleison. Et sic finiantur vigiliae nocturnae”, por. [tłum. pol.], s. 420.

<sup>29</sup> *S. Benedicti, Regula* 19 7: „...et sic stemus ad psallendum ut mens nostra concordet voci nostrae”, por. [tłum. pol.], s. 434.

<sup>30</sup> *S. Benedicti, Regula* 20, 3: „Et non in multiloquio, sed in puritate cordis et compunctione lacrimarum nos exaudiri sciamus”, por. [tłum. pol.], s. 435.

<sup>31</sup> *S. Benedicti, Regula* 20 4-5: „Et ideo brevis debet esse et pura oratio, nisi forte ex affectu inspirationis divinae gratiae protendatur. In conventu tamen omnino brevietur oratio, et facto signo a priore omnes pariter surgant”, por. [tłum. pol.], s. 435.

<sup>32</sup> A. Lepa, *Pedagogia*, s.171.

Logosfera tylko wtedy kiedy jest środowiskiem zorganizowanym posiada największą skuteczność wychowawczą. Na ten aspekt kładli również nacisk cenobici, którzy robili wszystko zgodnie z ustalonym harmonogramem, dzięki czemu wiedzieli o jakiej porze i w jakim miejscu należy mówić, a przez takie zorganizowanie egzystencji ułatwiali oni sobie kontemplację i osiągnięcie spokoju duchowego. W zorganizowanej rzeczywistości można przecież skuteczniej działać, o czym wiedzieli pierwsi zakonodawcy ustalający dla mnichów regulacje, po to aby asceci mieli możliwość pracy nad swoim charakterem i nie rozpraszali się z powodu konieczności załatwienia zbyt wielu spraw. Ważne było bowiem, aby mnisi zachowywali posłuszeństwo wobec reguły i poleceń starszych, a wówczas wykonywanie jakichkolwiek czynności, nawet nieco skomplikowanych nie przeszkadzało im w skupieniu się na swoim życiu duchowym. Wynikało to także z faktu, że cenobici wypełniali polecenia jakby bezwolnie, zaś przekazywane słowo ułatwiała im życie i utrzymywało ten regularny, jednostajny tryb życia.

Można nawet powiedzieć, że posługiwanie się mową przebiegało także w rytmiczny sposób. Cenobici codziennie bowiem odmawiali te same modlitwy przeznaczone na odpowiednie godziny kanoniczne i w tych samych godzinach słuchali czytania lektora, a w ciągu dnia posługiwali się podobnymi krótkimi zwrotami oraz udzielali sobie błogosławieństw. Wypowiadając się cenobici nie zaskakiwali się nazwajem, a wszystko co mówili było do przewidzenia. Oczywiście niekiedy mogły zaistnieć sytuacje nieprzewidziane i dość przypadkowe wynikające z chaotycznego i nieodpowiedniego zachowywania się nieopanowanych mnichów, niemniej jednak starano się w miarę możliwości nie dopuszczać do tego. Przełożeni szczególnie karali osoby wdawające się w spory i kłótnie, bo przecież naruszały one porządek w *cenobium* oraz powodowały wewnętrzne wzburzenie nie tylko u tych co wywoływali niesnaski, ale także u innych mieszkańców kompleksu klasztornego, pragnących wewnętrznego spokoju. Mnisi mieszkający we wspólnocie ograniczali także wszelkie samowolne wypowiedanie się i zuchwałe wypowiedzi, które świadczyłyby o niepohamowanym charakterze danej jednostki.

Każde środowisko, aby zyskało rangę zorganizowanego musi spełniać odpowiednie warunki. Staje się ono takim, jeśli wszelkie zjawiska w nim zachodzące są możliwe do przewidzenia, to znaczy w jakimś sensie z góry zaplanowane. Przykładowo ze zorganizowaną logosferą mamy do czynienia np. w trakcie permanentnego i regularnego nauczania, czy też w czasie publicznych wystąpień, przemówień i wszelkiego rodzaju zaplanowanych konferencji. Również na przykładzie życia cenobitów można zaobserwować jak w niemalże doskonały sposób umieli oni zorganizować sobie egzystencję, tak aby równocześnie ograniczyć posługiwanie się mową, ale z drugiej strony nie utrudnić sobie

załatwiania najbardziej pilnych spraw. Zakonodawcy w bardzo umiejętny sposób ustalili określone godziny, w których należało milczeć oraz te, w których omawiano ważne kwestie, np. na wspólnych zebraniach. Widać więc, że aby środowisko logosfery stało się zorganizowane należy podjąć w tym celu odpowiednie działania. Wszyscy członkowie tego środowiska zobowiązani są bowiem do czynienia starań w celu takiego porozumiewania się, aby zapewnić sobie optymalną możliwość funkcjonowania.

Warunkiem zaistnienia zorganizowanej logosfery jest również ograniczanie swojej mowy. Jednak minimalizowanie spontanicznych wypowiedzi możliwe jest wśród tych, którzy dobrze zdają sobie sprawę z wartości słowa. Osoby świadomie tworzące wokół siebie środowisko logosu doceniają słowo w komunikacji między ludźmi, zawsze więc będą starać się promować przekazywanie wiedzy właśnie za pomocą słowa nie tylko mówionego ale i pisanego oraz wypracowują w sobie umiejętność regularnego i praktycznego czytania tekstów ze zrozumieniem<sup>33</sup>.

Podobnie cenobici wiedzieli, że nauka przekazywana na głos przez opata nie jest wystarczająca, stąd też pogłębiali swoją wiedzę poprzez czytanie odpowiedniej lektury. Oczywiście wszystkie teksty, jakie mnisi przerabiali i analizowali już wcześniej zostały odpowiednio dobrane, co znaczy że asceci mieli do czynienia z informacją w jak największym stopniu zorganizowaną. Tylko w zorganizowanym środowisku możliwy jest prawdziwy dialog. Z tym że inaczej przebiega on między osobami świeckimi, a inaczej między cenobitami, którzy starali się nie narzucać swojego sposobu myślenia. Dialog w klasztorze w ujęciu Reguły Benedykta z Nursji polegał raczej nie tyle na wzajemnej wymianie zdań, co raczej na przyjęciu odpowiedniej postawy ze strony osób, między którymi zachodziła relacja. Regułą bowiem było, aby uczeń, czyli zwykły mnich nastawiał się na słuchanie poleceń nauczyciela. Nauczyciel zaś, czy też kierownik duchowy zobowiązany został do mówienia w sposób rozsądny i przy zachowaniu pełni szacunku dla drugiej osoby. W zorganizowanym środowisku jego członkowie nieustannie siebie kontrolują, a wychowawcy udzielają słownej korekty tym, którzy w nieprawidłowy sposób postępują. Wszyscy nawzajem pilnują się, po to aby nie popełniać błędów i tym samym tworzyć dość jednolitą społeczność.

Aby logosfera stała się zorganizowana, osoby które ją tworzą muszą wykazać też stałość w działaniu. Tylko dzięki konsekwentnemu postępowaniu mogą one zapewnić trwałe oddziaływanie logosfery. Przecież aktywność doraźna i tylko w wyjątkowych sytuacjach w zależności od odpowiedniej okazji nie gwarantuje tak naprawdę stałych efektów podejmowanego wysiłku. Podobnie

---

<sup>33</sup> Por. Ph. Breton, *Eloge de la parole*, Paris 2003.

i opaci czy też osoby pełniące ważne funkcje w klasztorze wypowiadali się zawsze rozważnie, przewidując skutki swoich decyzji. Tworząc środowisko zorganizowane trzeba świadomie się zaangażować, to znaczy przyjąć dynamiczną postawę wobec tworzonej wokół siebie rzeczywistości. Taki dynamizm w zachowaniu objawiają ludzie, którzy umiejętnie i z rozmysłem eliminują hałas wokół siebie po to, aby móc zrozumieć i przyswoić wypowiedzi innych czy też przeczytane teksty. Kulturę słowa posiadają przecież osoby przebywające w odpowiedniej atmosferze oraz wewnętrznie wyciszone, co pozwala im na przetwarzanie informacji werbalnej. Podobnie i asceci tylko w ciszy mogli podjąć prawdziwą modlitwę, a podczas jej trwania operowali oni słowem bądź to słyszalnym lub też tylko wypowiedianym w myśli.

Cenobici żyli przede wszystkim duchem i kierowali swe myśli ku własnemu wnętrzu, nie mogli więc dopuszczać do rozproszenia swojej uwagi, a już tym bardziej emocjonalnego wzburzenia. Słowo powinno nie tylko docierać do psychiki człowieka, ale też musi być wewnętrznie „przetrawione”, czyli zrozumiane i w pełni przyjęte. Stąd też cenobici w pełni otwierali się na naukę przekazywaną przez opata i nauczycieli klasztornych, a żyjąc słowami, jakie przekazywali im doświadczeni cenobici pozbywali się oni z czasem własnej woli.

## **6. Słowo pisane źródłem informacji**

Słowo może być przekazywane nie tylko w bezpośrednim kontakcie z drugim człowiekiem w formie słownej wypowiedzi, a także w sposób pośredni za pomocą słowa pisanego, które również posiada wielką siłę oddziaływania. Podobnie cenobici cenili nie tylko słowo mówione, ale także i pisane, które wzajemnie się uzupełniały. Głównym źródłem, z którego członkowie zgromadzenia czerpali informacje odnośnie sposobu postępowania było Pismo Święte oraz Reguła, od której nie mogli bezpodstawnie odstępować<sup>34</sup>.

Każdy kto pragnął wstąpić do klasztoru musiał zostać dobrze poinformowany na temat sposobu życia, na jaki się decydował. Dlatego też, co parę miesięcy nowicjuszowi czytano Regułę, tak aby dobrze przyswoił sobie prawa obowiązujące we wspólnocie a dopiero po zdobyciu określonej wiedzy mógł on stwierdzić, czy wytrwa w danym zgromadzeniu monastycznym i świadomie przyjmie ustalone tutaj zasady<sup>35</sup>. W tym wypadku kontakt ze słowem pisanym i na głos odczytywanym był o tyle ważny, że stawał się dobrą informacją dla danej osoby.

---

<sup>34</sup> *S. Benedicti, Regula* 3, 7: „In omnibus igitur omnes magistrum sequantur regulam, neque ab ea temere declinetur a quoquam”, por. [tłum. pol.], s. 399.

<sup>35</sup> *S. Benedicti, Regula* 58, 9-13, por. [tłum. pol.], s. 481-482.



W *cenobium* zresztą dość często czytano mnichom Regułę, po to aby na bieżąco utrwalali sobie zaakceptowane przez nich zakonne zwyczaje, a w ten sposób by nie wyszukiwali oni sobie różnych pretekstów i nie usprawiedliwiali się nieznaną sobie prawą klasztornej<sup>36</sup>. Ten zaś, co wstępował do klasztoru zobowiązany został także do sporządzenia dokumentu, w którym wyrzekał się posiadania czegokolwiek na własność, a poprzez taki dokument zaświadczał, że opuszcza definitywnie swoje świeckie życie. Jeśli posiadał on umiejętność pisanie, to samodzielnie sporządzał taką umowę, natomiast w przypadku, gdyby pozostawał niepiśmienny, to wówczas podpisywał on dokument napisany przez innego mnicha<sup>37</sup>. Widać więc, że słowo pisane miało dla mnichów bardzo ważne znaczenie, bo zaświadczało o czymś ważnym i nadawało także moc prawną zaistniałej sytuacji.

Sporządzanie dokumentów lub listów polecających okazywało się o tyle istotne, że potwierdzało prawnie pewne obowiązujące w klasztorze obyczaje. Przykładowo jeśli jakiś mnich z innej wspólnoty klasztornej pragnął wstąpić do danego klasztoru, to musiał postarać się o zgodę swego dotychczasowego opata w formie listu polecającego<sup>38</sup>. Taki dokument stawał się też informacją dla zwierzchnika klasztoru oraz utwierdzał go w przekonaniu, że postępuje zgodnie z prawem kościelnym i nikomu nie czyni krzywdy.

## 6.1. Słowo źródłem wiedzy i pokarmem dla duszy. Czytanie duchowej lektury i praca intelektualna

Zgodnie z Regułą Benedykta z Nursji cenobici podjęli starania, aby nie ulec znużeniu przy wykonywaniu monotonnych czynności. Chociaż niemalże cały dzień zajmowali się oni dość jednostajną pracą fizyczną, to jednak przerywali ją, aby poświęcić się aktywności umysłowej. Ściśle wyznaczone godziny przeznaczali na lekturę<sup>39</sup> i poprzez czytanie posiadali zawsze kontakt ze słowem. W ten sposób urozmaicali oni sobie dzień, tak aby nie odczuwać otępienia

<sup>36</sup> *S. Benedicti, Regula* 66, 7: „...ut non sit necessitas monachis vagandi foris, quia omnino non expedit animabus eorum”, por. [tłum. pol.], s. 490.

<sup>37</sup> *S. Benedicti, Regula* 58, 19-20: „De qua promissione sua faciat petitionem ad nomen sanctorum quorum reliquiae ibi sunt et abbatis praesentis. Quam petitionem manu sua scribat, aut certe, si non scit litteras, alter ab eo rogatus scribat et ille novicius signum faciat et manu sua eam super altare ponat”, por. [tłum. pol.], s. 482.

<sup>38</sup> *S. Benedicti, Regula* 61, 13-14: „Caveat autem abbas ne aliquando de alio noto monasterio monachum ad habitandum suscipiat sine consensu abbatis eius aut litteras commendaticias, quia scriptum est: *Quod tibi non vis fieri, alio ne feceris*”, por. [tłum. pol.], s. 487.

<sup>39</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 1, por. [tłum. pol.], s. 468.

umysłowego, co mogłoby im grozić, tym bardziej zresztą że podczas pracy musieli milczeć.

Mnisi zawsze duchowo karmili się słowem oraz często słuchali czytania ascetycznej lektury i Pisma Świętego<sup>40</sup>. Oznacza to, że nie koniecznie sami musieli bezpośrednio czytać, ale też zdawali się na pomoc innych mnichów przekazujących im Słowo Boże na głos. Czytanie i słuchanie odpowiedniej lektury kształtowało bowiem określony język ascetów, którym operowali oni nie tylko komunikując się między sobą, ale także posługując się nim w myślach, np. podczas modlitwy prywatnej, kiedy wyznawali w duszy swoje winy przed Bogiem czyniąc swoisty rachunek sumienia<sup>41</sup>.

System nauczania istnieje właśnie dzięki logosferze, bo przecież wychowawca nie tylko naucza na głos, ale także proponuje odpowiednią lekturę i zachęca do stałego kontaktu ze słowem pisany. Zresztą każda dziedzina wiedzy korzysta z informacji<sup>42</sup> i opiera się na określonej terminologii, czyli fachowym słownictwie. Oczywiście trzeba pamiętać, że wiedza musi być zawsze w odpowiedni sposób przekazywana, to znaczy najpierw konieczne jest wypracowanie odpowiednich terminów i nazw, aby móc następnie się nimi posługiwać. W *cenobium* również dbano o to, aby przekazywać wiedzę, ale tylko z określonej dziedziny, to znaczy ograniczonej do zakresu teologii i duchowości.

Słowo, jakie człowiek otrzymuje od drugiego człowieka może niekiedy pobudzić do pogłębienia wiedzy. Ogólnie każdy zawsze odczuwa zainteresowanie otaczającym go światem, a przekaz otrzymany od innych stanowi niekiedy dla niego pobudkę do większego badania ukrytych rzeczy. Dzisiaj podkreśla się nawet, że słowo powinno sprzyjać wszechstronnemu rozwojowi człowieka. Tymczasem dla mnichów nie stanowiło to głównego celu, nie pragnęli oni bowiem realizować się na wielu polach, ani rozwijać swoich pasji. Zainteresowania ascetów zawsze schodziły bowiem na dalszy plan, wobec spraw eschatologicznych. Cenobici nie nastawiali się na to, aby zbadać otaczający ich świat, raczej pragnęli poznać swoje dusze i dążyć do zjednoczenia z Bogiem. Myśleli oni bardziej o sprawach eschatologicznych niż doczesnych. Niemniej jednak asceci posiadali w klasztorze książki, z których na bieżąco korzystali. Odpowiednio dobrana lektura duchowa wpływała bowiem nie tylko na stan ich życia duchowego, ale także na rozwój intelektu i poprawę pamięci, o czym mnisi musieli dobrze zdawać sobie sprawę. Zresztą ciągły trud nie tylko intelektualny, ale i fizyczny wpływał przecież na ich stałą dyspozycję do samokontroli. Widać więc, że wszyscy członkowie zgromadzenia zobowiązani zostali do intelektualnej aktywności, a zwłaszcza zwierzchnik klasztoru musiał wykazać się posiadaniem

---

<sup>40</sup> S. *Benedicti*, *Regula* 4, 55.

<sup>41</sup> S. *Benedicti*, *Regula* 4, 57, por. [tłum. pol.], s. 404.

<sup>42</sup> Zob. *Jaka informacja?*, [red.] L. Dyczewski, Lublin-Warszawa 2009.

wiedzy w największym stopniu. Zgodnie z Regułą opat posiadał bardzo dobrą znajomość Prawa Bożego oraz literatury ascetycznej co sprawiało, że mógł on umiejętnie wdrażać stare i nowe metody wychowawcze<sup>43</sup>.

## 6.2. Praca umysłowa uzależniona od pory dnia

Oczywiście skuteczność logosfery uzależniona jest od różnych czynników, także od panującej pory w ciągu dnia, która wpływa na rytm biologiczny człowieka, to znaczy warunkuje jego samopoczucie, czy też zdolność do koncentracji.

Cenobici obserwując swoje naturalne predyspozycje i możliwości zauważyli, że właśnie ranem pozostawali najbardziej skłonni do przyswajania nowych informacji i zachowywali znaczną trzeźwość umysłu po nocnym odpoczynku. Właśnie godziny ranne okazały się dla nich najbardziej korzystne do nauki i czytania odpowiednich tekstów z Pisma Świętego, nawet tych bardziej trudniejszych wymagających dogłębnej interpretacji. W czasie wigilii cenobici analizowali dość ciężkie zagadnienia zarówno ze Starego jak i Nowego Testamentu, oraz posługiwali się przy tym objaśnieniami do nich napisanymi przez uznanych i prawowiernych Ojców Kościoła<sup>44</sup>. Tak pokrzepieni duchowo cenobici mogli potem przez cały dzień analizować i rozważać w sercu to, co przyswoili rano. Nie zaniedbywali oni więc intelektualnej aktywności i nie marnowali rannej pory, lecz we właściwy sposób wykorzystywali dany im czas i otwierali się wtedy na słowny przekaz, jaki dawali im nauczyciele.

Istotny pozostaje również fakt, że asceci nie posiadali swobody w interpretacji tekstów i nie podchodzili indywidualnie do logosfery, z którą posiadali kontakt. Czytanie Pisma Świętego nie mogło być spontaniczne, lecz zawsze odbywało się w oparciu o określone zasady. Mnisi nigdy nie interpretowali po swojemu niezrozumiałych dla siebie kwestii, lecz odwoływali się do ustalonej i zatwierdzonej przez Kościół pomocniczej literatury, dzięki której uzupełniali swoją wiedzę.

Trzeba podkreślić, że także pod wieczór, po zakończeniu wieczerzy cenobici posiadali jeszcze styczność ze słowem, gdyż słuchali wtedy czytania bądź to „Żywotów Ojców” lub też „Rozmów” autorstwa Jana Kasjana. Oznacza to, że poświęcali się oni wtedy dość lekkiej lekturze, dzięki której wzmacniali się na duchu i zdobywali wiedzę z zakresu ascetyki. W porze wieczornej cenobici pozostawali już na tyle osłabieni, że ich umysły nie były w stanie przyswajając jakiś

<sup>43</sup> *S. Benedicti, Regula* 64, 9: „Oportet ergo eum esse doctum lege divina, ut sciat et sit unde proferat nova et vetera, castum, sobrium, misericordem”, por. [tłum. pol.], s. 492.

<sup>44</sup> *S. Benedicti, Regula* 9, 8, por. [tłum. pol.], s. 419.

ciężkich informacji oraz zmuszać się do wielkiego wysiłku intelektualnego. Stąd też nie analizowali oni wówczas trudnych tekstów z Pisma Świętego, bo to wcale nie przynosiło im pożytku, a nawet mogło za bardzo przeciążyć umysł na noc. Biorąc pod uwagę swoje predyspozycje asceci czytali bardziej skomplikowane teksty, wymagające większego wysiłku w godzinach wcześniejszych<sup>45</sup>. Istotne jest to, że po niesporach ograniczali się zazwyczaj do przeczytania tylko pięciu kartek, natomiast po komplecie już nie posiadali styczności z ludzką mową, lecz zachowywali ściśle milczenie i tej zasady nie mogli łamać pod groźbą kary<sup>46</sup>.

Z powyższego wynika, że cenobici pod wieczór starali się już znacznie uspokoić duchowo oraz nie podejmować aktywności ani fizycznej ani intelektualnej. O późnej porze zachowywali oni już bezwzględna ciszę, dzięki której mogli łatwiej zasnąć i w pełni zregenerować swoje siły.

### **6.3. Czytanie Pisma Świętego i duchowej lektury uzależnione od pory roku**

Oczywiście godziny przeznaczone na czytanie zmieniały się w zależności od pory roku. W porze letniej trwającej od Wielkanocy do pierwszego października z racji tego, że rano panowała jasność cenobici nie zajmowali się pracą intelektualną, lecz chcieli najpilniejsze obowiązki wykonać rano dopóki posiadali jeszcze sporo energii. Jednak w miarę upływu dnia kiedy robiło się coraz cieplej i temperatura powodowała mniejszą zdolność do wysiłku fizycznego a większą skłonność do aktywności umysłowej, wówczas asceci poświęcali się czytaniu od czwartej godziny dnia aż do seksty, czyli około południa<sup>47</sup>. Godziny przedpołudniowe okazywały się bardzo korzystne dla pracy intelektualnej oraz wchłaniania nowych informacji przekazywanych w formie słowa pisanego. Z pewnością o tej porze umysły mnichów wykazywały jeszcze dobrą sprawność, natomiast popołudniu było to już dla nich mniej możliwe.

---

<sup>45</sup> *S. Benedicti, Regula* 42, 3-4: „...si tempus fuerit prandii, mox surrexerint a cena, sedeant omnes in unum et legat unus Collationes vel Vitas Patrum aut certe aliud quod aedificet audientes, non autem Heptateuchum aut Regum, quia infirmis intellectibus non erit utile illa hora hanc scripturam audire, aliis vero horis legantur”, por. [tłum. pol.], s. 461.

<sup>46</sup> *S. Benedicti, Regula* 42, 5-9: „Si autem ieiunii dies fuerit, dicta vespera parvo intervallo mox accedant ad lectionem Collationum, ut diximus. Et lectis quattuor aut quinque foliis vel quantum hora permittit, omnibus in unum occurrentibus per hanc moram lectionis, si qui forte in assignato sibi commisso fuit occupatus, omnes ergo in unum positi compleant et, exeuntes a completoriis, nulla sit licentia denuo cuiquam loqui aliquid. Quod si inventus fuerit quisquam praevericare hanc taciturnitatis regulam, gravi vindictae subiaceat”, por. [tłum. pol.], s. 461.

<sup>47</sup> *S. Benedicti, Regula* 48 2: „Ideoque hac dispositione credimus utraque tempore ordinary”, por. [tłum. pol.], s. 468.

Po seksie i zakończeniu obiadu obowiązywał czas wolny, podczas którego mnisi odpoczywali w całkowitym milczeniu, wiedzieli oni bowiem, że rozmowy pochłaniają za dużo energii i przemęczają organizm, oni zaś pragnęli przez ten krótki czas zregenerować swoje siły w maksymalny sposób. W tym czasie w ogóle się do siebie nie odzywali, lecz leżeli na łózkach chcąc nieco odpocząć. Oczywiście i w godzinach popołudniowych mieli styczność ze słowem zawartym w czytanych książkach. Niektórzy mnisi po obiedzie, jeśli posiadali jeszcze dość sił, to mogli się oddać czytaniu, tyle że robili to w ciszy, tak aby nie zakłócać innym spokoju. Widać więc, że w miarę upływu czasu w ciągu dnia cenobici pozostawali bardziej skłonni do refleksji, natomiast nie aktywizowali się już znacznie pod względem fizycznym<sup>48</sup>.

Natomiast w okresie jesienno – zimowym trwającym od pierwszego października aż do początku Wielkiego Postu, asceci odwracali kolejność wykonywania czynności, to znaczy już od samego rana zajmowali się czytaniem. O wczesnej porze mnisi pozostawali bardziej skłonni do zrozumienia i przyswojenia lektury, natomiast w następnych godzinach duchowo korzystali z tego słowa, którym nasiąknęli z samego rana. Stąd też za istotne uznali oni, aby poświęcić czas na lekturę aż do drugiej godziny dnia, czyli mniej więcej do ósmej rano<sup>49</sup>, co związane było z faktem, że o tej porze nie było jeszcze dość jasno, by podjąć prace, a atmosfera lekkiego zmroku sprzyjała aktywności umysłowej i duchowej. Zauważa się zresztą, że w ciemności człowiek bardziej jest w stanie skupić się, a zwłaszcza na słowie czytanim, nie ulegając rozproszeniu, a tym samym lepiej wchłania nowe informacje, które może wykorzystać w ciągu dnia. W tym okresie w ciągu roku, kiedy zachód słońca następował stosunkowo wcześnie asceci cały dzień poświęcali się pracy ręcznej i nie przerywali jej sobie na czytanie. Niemniej jednak po odprawieniu nony i posiłku znów zasiadali do lektury i zajmowali się odmawianiem psalmów<sup>50</sup>. Oznacza to, że w godzinach popołudniowych i wieczornych znów pozostawali skłonni do podjęcia wysiłku umysłowego, tyle że z pewnością ich aktywność nie była tak intensywna jak rano. Istotne jest to, że mnisi zarówno zaczynali, jak i kończyli dzień posiadając kontakt ze słowem.

<sup>48</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 5: „...post sextam autem surgentes a mensa pausent in lecta sua cum omni silentio, aut forte qui voluerit legere sibi sic legat ut alium non inquietet”, por. [tłum. pol.], s. 468.

<sup>49</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 10: „A calendas autem Octobres usque caput quadragesimae, usque in hora secunda plena lectioni vacant”, por. [tłum. pol.], s. 468.

<sup>50</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 11-12: „...hora secunda agatur tertia, et usque nona omnes in opus suum laborent quod eis iniungitur; facto autem primo signo nonae horae, deiungant ab opera sua singuli et sint parati dum secundum signum pulsaverit”, por. [tłum. pol.], s. 468.

Okresem wyjątkowym w ciągu roku był czas Wielkiego Postu. Wtedy cenobici pragnęli w należyty sposób przygotować się do święta Wielkiej Nocy, stąd też w większym stopniu przykładali się oni do duchowej lektury i już od samego rana zabierali się za czytanie aż do trzeciej godziny dnia, co znaczy że tej czynności poświęcali więcej czasu niż w innych porach roku, co przyczyniało się także do późniejszego zaczynania pracy<sup>51</sup>. Kontakt z odpowiednim słowem właśnie w tym szczególnym okresie miał dla nich istotne znaczenie, gdyż pobudzał do przemyśleń i pozwalał uspokoić ducha. Zresztą wczesną wiosną nie istniała konieczność podejmowania pilnych prac w polu już od samego rana, co oznacza że cenobici mogli sobie pozwolić na dłuższą refleksję i czytanie zaraz po rannych oficjach. Zresztą duchowe sprawy mające ich pociągnąć do kontemplacji Boga zawsze miały dla nich znaczenie priorytetowe wobec innych obowiązków. Już od samego początku Wielkiego Postu cenobici otrzymywali z biblioteki jedną książkę, którą w całości zobowiązani zostali do przerobienia, czyli nie tylko do przeczytania, ale i z pewnością głębszego przeanalizowania<sup>52</sup>.

Widać więc, że wtedy mnisi w większym stopniu kładli nacisk na kontakt ze słowem pisanim, bo mobilizowało ich to do większego skupienia się na własnym życiu duchowym. Poświęcali oni czas na przyswajanie odpowiedniej wiedzy ascetycznej, która ułatwiała im później prowadzenie życia w klasztorze i przyjęcie poprawnych postaw moralnych. Posiadanie biblioteki w klasztorze świadczyło, że mnisi kładli nacisk na rozwój nie tylko duchowy, ale i intelektualny. Przecież wszelki kontakt z lekturą angażuje umysł i pobudza go do pracy a tym samym stymuluje rozwój, co dla młodych mnichów było bardzo ważne.

Trzeba pamiętać, że aby słowo czytane zostało dobrze przyswojone należy sobie zapewnić odpowiednią atmosferę i warunki do jego dobrego zrozumienia. Wiedzieli o tym i cenobici, którzy w trakcie czytania zachowywali bezwzględne milczenie, a dzięki ciszy mogli przemyśleć przeczytane kwestie. W tym celu nawet w tych godzinach, w których obowiązywała lektura, wyznaczone specjalnie do tego celu osoby sprawdzały, czy mnisi nawzajem sobie nie przeszkadzali i nie oddawali się próżnym rozmowom a zwłaszcza plotkom. Przecież gadatliwi cenobici nie dość, że sami nie odnosili żadnych korzyści z nauk, to także innym zakłócali spokój utrudniając pracę umysłową<sup>53</sup>. Istotne więc było, aby już od rana nie wykazywać lenistwa lecz

<sup>51</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 14: „In quadragesimae vero diebus, a mane usque tertia plena vacent lectionibus suis, et usque decima hora plena operentur quod eis iniungitur”, por. [tłum. pol.], s. 469.

<sup>52</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 15-16: „In quibus diebus quadragesimae accipiant omnes singulos codices de bibliotheca, quos per ordinem ex integro legant; qui codices in caput quadragesimae dandi sunt”, por. [tłum. pol.], s. 469.

<sup>53</sup> *S. Benedicti, Regula* 48, 17-18: „Ante omnia sane deputentur unus aut duo seniores qui circumstant monasterium horis quibus vacant fratres lectioni, et videant ne forte inveniatur frater ace-



mobilizować intelekt do wysiłku i przyzwyczajając go do otwierania się na słowo. Odbiór informacji, zwłaszcza o wczesnej porze dawał większe rezultaty niż w innych godzinach a skutek raz przyswojonego słowa odczuwalny był potem przez cały dzień. Natomiast ci, co beczynnymi trwali w tych godzinach ulegając lenistwu, nawet i później nie byli w stanie zmusić się do aktywności. Oznacza to, że słowo miało także moc pobudzającą i mobilizowało do pracy nad sobą. Nawet ci, którzy nie czytali samodzielnie, lecz korzystali z pomocy innych czytających im na głos, otwierali swoje umysły na słowo słyszane i również wtedy zmuszali się do wysiłku umysłowego.

W Dzień Pański mnisi o wiele więcej czasu poświęcali czasu na czytanie duchowej lektury niż w ciągu innych dni tygodnia, co wynikało z konieczności oddania większej chwały Bogu i uroczystego odprawienia modlitw. Mnisi mogli zresztą sobie na to pozwolić z racji tego, że nie musieli wtedy podejmować ciężkich prac, a dzień ten przeznaczali na odpoczynek od aktywności fizycznej. Jedyne, ci spośród braci, którzy nie byli w stanie zmobilizować się do aktywności umysłowej, podejmowali jakieś inne prace, w ten sposób, aby nie pozostawać całkowicie beczynnymi<sup>54</sup>. Wszelkie lenistwo staje się bowiem wielce szkodliwe dla stanu duchowego. Człowiek pozostawiony zbyt długo sam na sam ze swoimi myślami, zawsze po jakimś czasie musi zmagać się z niechcianymi myślami, czy też wyobrażeniami i nie jest w stanie zmusić się do modlitwy czy do pracy lecz ulega namiętnościom. Widać więc, że w niedzielę chociaż mnisi z reguły nie pracowali ręcznie, to jednak starali się podejmować intensywny wysiłek umysłowy, który również powodował spalanie energii.

#### 6.4. Słuchanie czytania podczas posiłku

Co prawda mnisi preferowali ciszę, ale w ciągu całego dnia w jakimś sensie zawsze sięgali do słowa. Nawet podczas posiłku pokrzepiali się oni duchowo wchłaniając Słowo Boże i jedząc równocześnie słuchali lektora czytającego im Pismo Święte. Oczywiście trzeba pamiętać, że czytać mógł tylko ten, kto posiadał ku temu odpowiednie predyspozycje duchowe oraz umiejętności językowe. Lektor wykazywał pokorę i nie wynosił się pychą z tego powodu, że posiadał

---

diosus qui vacat otio aut fabulis et non est intentus lectioni, et non solum sibi inutilis est, sed etiam alios distollit”, por. [tłum. pol.], s. 469.

<sup>54</sup> *S. Benedicti, Regula* 48,22-23: „Dominico item die lectioni vacent omnes, excepto his qui variis officiis deputati sunt. Si quis vero ita negligens et desidiosus fuerit ut non velit aut non possit meditare aut legere, iniungatur ei opus quod faciat, ut non vacet”, por. [tłum. pol.], s. 469.



przywilej większego wypowiedzania się od innych braci<sup>55</sup>. Pamiętał on zawsze, że otwiera usta tylko w celu głoszenia chwały Boga, a nie po to by pochlebić sobie i zademonstrować swoje możliwości lingwistyczne. Doskonale wiedział on, na czym polega jego posługa i to wyrażał też w swojej modlitwie<sup>56</sup>. Oczywiście, aby mnisi mogli skutecznie wysłuchać czytania i odnieść z tego duchową korzyść musieli zachowywać bezwzględne milczenie ułatwiające im zrozumienie czytanych tekstów. Stąd też starali się oni nawet nie szeptać i nie wywoływać niepotrzebnego gwaru<sup>57</sup>. Nawet, jeśli bracia czegoś bardzo potrzebowali przy stole, to nie prosili o to na głos, lecz wykonywali odpowiednie gesty stanowiące informację dla innych i w ten sposób minimalizowali hałas, który szybko by się stworzył, gdyby każdy zaczął mówić w tym samym czasie<sup>58</sup>. Choć asceci w refektarzu wnikliwie i z uwagą słuchali czytania, niemniej jednak nie mogli zadawać żadnych pytań odnośnie lektury, chociażby nie rozumieli jakiejś kwestii. W ogóle nie podejmowali oni dyskusji, nawet na tematy duchowe, dzięki czemu unikali wszelkiej okazji do otwierania ust. Tylko przełożony posiadał przywilej wypowiedzania się, ale zawsze robił to krótko i nie rozwlekał się w swoich wypowiedziach, ponieważ pragnął jedynie pokrzepić duchowo braci<sup>59</sup>. Oczywiście nie wszyscy cenobici mogli zabierać się za czytanie i śpiewanie psalmów, lecz tylko ci którzy posiadali do tego odpowiednie dyspozycje i umiejętności, dzięki którym wzbogacali duchowo innych i wpływali korzystnie na ich stan psychiczny<sup>60</sup>.

Widać więc, że mnisi starali się poprawnie używać mowy, czyli dbali o kulturę słowa. Stąd też ci, którzy posiadali przywilej szerszego wypowiedzania się, w większym stopniu skupiali się na tym co mówili, bardziej kontrolowali swój język, tak aby ich mowa nie szkodziła współbraciom.

<sup>55</sup> *S. Benedicti, Regula* 38, 1-2: „Mensis fratrum lectio deesse non debet, nec fortuito casu qui arripuerit codicem legere ibi, sed lecturus tota hebdomada dominica ingrediatur. Qui ingrediens post missas et communionem petat ab omnibus pro se orari, ut avertat ab ipso Deus spiritum elationis”, por. [tłum. pol.], s. 456.

<sup>56</sup> *S. Benedicti, Regula* 38, 3: „...et dicatur hic versus in oratorio tertio ab omnibus, ipso tamen incipiente: *Domine, labia mea aperies, et os meum adnuntiabit laudem tuam*”, por. [tłum. pol.], s. 456.

<sup>57</sup> *S. Benedicti, Regula* 38, 5, por. [tłum. pol.], s. 456.

<sup>58</sup> *S. Benedicti, Regula* 6-7, por. [tłum. pol.], s. 456.

<sup>59</sup> *S. Benedicti, Regula* 38, 8-9: „Nec praesumat ibi aliquis de ipsa lectione aut aliunde quicquam requirere, ne detur occasio; nisi forte prior pro aedificatione voluerit aliquid breviter dicere”, por. [tłum. pol.], s. 456.

<sup>60</sup> *S. Benedicti, Regula* 38, 12: „Fratres autem non per ordinem legant aut cantent, sed qui aedificant audientes”.

## 7. Słowa a moralność. Używanie mowy w złym i dobrym celu

Logosfera to jeden z ważnych czynników kształtujących rozwój człowieka i to nie tylko pod względem intelektualnym, ale także i duchowym wpływającym na jego moralność czyli odpowiednie ustosunkowanie się do drugiego człowieka. Oczywiście słowo działa uzdrawiająco nie tylko na słuchacza, ale też na osobę wypowiadającą się. Podobnie i opat zdawał sobie sprawę, że napominając innych nie tylko im służył, ale także i sam uwalniał się od swoich wad i namiętności, gdyż nieustannie pracował nad własnym charakterem<sup>61</sup>.

Św. Benedykt w swojej Regule wielokrotnie podkreślał, aby mową nie posługiwać się w złym celu. Stąd też cenobici nie mogli zdawać fałszywego świadectwa zarówno o sobie, jak i innych<sup>62</sup>. Mnisi również nie przysięgali, dzięki czemu unikali krzywoprzysięstwa, wiedząc przecież, że nie zawsze będą w stanie spełnić swoje obietnice<sup>63</sup>. Asceci powstrzymywali się także od narzekania na warunki panujące w klasztorze oraz posiadali zakaz obmawiania innych współbraci<sup>64</sup>. Zgodnie z poleceniami zakonodawcy asceci unikali pustych słów, prowokujących do żartów i wywołujących nieodpowiednie myśli<sup>65</sup>. Skoro mieszkańcy *cenobium* ograniczali się w mówieniu nawet pożytecznych rzeczy, to tym bardziej powstrzymywali się słów próżnych, wzbudzających śmiech i pobudzających do błazeńskich zabaw, gdyż uważali je za wielce niestosowne<sup>66</sup>.

Ogólnie zauważa się, że jeśli sposób przekazywania słowa jest nieodpowiedni, to wówczas dochodzi do zaburzenia komunikacji międzyludzkiej. Widać więc, że słowo musi być używane tak, aby nie wzbudzać irytacji i gniewu u rozmówcy, na co kładli nacisk cenobici. Dla nich słowo musiało być przekazywane w sposób jasny i klarowny, bez podtekstów, co świadczyło o prostocie duchowej mnichów. Kontrola języka była dla mnichów niezwykle istotna, dlatego też pilnowali się oni by w każdym miejscu i czasie nie używać słów dwuznacznych a już tym bardziej jawnie złych<sup>67</sup>.

Oczywiście zdarzały się sytuacje, kiedy członkowie zgromadzenia posługiwali się mową w sposób nieodpowiedni np. podczas sporów, kiedy za

<sup>61</sup> *S. Benedicti, Regula* 2, 40: „...et cum de monitionibus suis emendationem aliis sumministrat ipse efficitur a vitiis emendatus”, por. [tłum. pol.], s. 398.

<sup>62</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 7: „...non falsum testimonium dicere”, por. [tłum. pol.], s. 401.

<sup>63</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 27: „Non iurare ne forte periuret”, por. [tłum. pol.], s. 402.

<sup>64</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 39-40: „...non murmuriosum, non detractorem”.

<sup>65</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 53: „...verba vana aut risui apta non loqui”.

<sup>66</sup> *S. Benedicti, Regula* 6, 8: „Scurrilitates vero vel verba otiosa et risum moventia aeterna clausura in omnibus locis damnamus et ad talia eloquia discipulum aperire os non permittimus”, por. [tłum. pol.], s. 409.

<sup>67</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 51.

bardzo ulegając emocjom powiedzieli sobie zbyt wiele złego. Jednak ci, którzy wszczęli kłótnie zobowiązani zostali do pojednania się jeszcze przed udaniem się na nocny spoczynek<sup>68</sup>. W ten sposób nikt nie pozostawał wzburzony wewnątrz, bo wówczas mógłby sobie utrudnić zaśnięcie. Ogólnie cenobici nie postępowali zgodnie z własnymi pragnieniami, a już tym bardziej pilnowali się, aby nie traktować mowy jako środka do załatwiania własnych interesów czy też narzucania innym swojego zdania. Za niegodziwe uznawali oni zwłaszcza zuchwałe odpowiadanie opatowi oraz spieranie się z nim<sup>69</sup>. Niektórzy jednak asceci objawiali swoje nieposłuszeństwo na zewnątrz poprzez nieodpowiednią mowę, np. narzekając na panującą w klasztorze dyscyplinę<sup>70</sup>. A jeszcze inni okazywali swoje niezadowolenie nie tylko na sposób słowny, ale i poprzez gesty<sup>71</sup>. Oczywiście wszelkiego tego rodzaju negatywne postawy moralne od razu były zwalczane poprzez stosowanie odpowiednich kar. Mnisi bowiem nie tylko sami nie mogli dawać złego przykładu innym, ale także bronić i usprawiedliwiać cudzego nieodpowiedniego postępowania, bo to doprowadzało do zgorzeń<sup>72</sup>.

Zgodnie z Regułą św. Benedykta członkowie wspólnoty wypowiadali na głos to, co zgadzało się z ich duchowym przeświadczeniem, co oznacza że obowiązywała ich szczerść i prostota duchowa<sup>73</sup>. Nawet jeśli mnisi mieli kontakt z osobami używającymi mowy w nieodpowiedni sposób, np. złorzeczącymi, to starali się wybaczać sobie nawzajem i reagowali na zło dobrymi słowami, np. błogosławieństwami<sup>74</sup>. Wynika z tego, że nawet w niekorzystnych okolicznościach odpowiedni dobór słów stawał się dla nich pewnym obowiązkiem.

<sup>68</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 68: „...contentionem non amare”; 4, 73: „...cum discordante ante solis occasum in pacem redie”.

<sup>69</sup> *S. Benedicti, Regula* 3, 8-9: „Nullus in monasterio proprii sequatur cordis voluntatem, neque praesumat quisquam cum abbate suo proterve aut foris monasterium contendere”, por. [tłum. pol.], s. 399.

<sup>70</sup> *S. Benedicti, Regula* 23, 1-4: „Praecipue hoc vitium radicitus amputandum est de monasterio, ne quis praesumat aliquid dare aut accipere sine iussione abbatis, neque aliquid habere proprium, nullam omnino rem, neque codicem, neque tabulas, neque graphium, sed nihil omnino, quippe quibus nec corpora sua nec voluntates licet habere in propria voluntate”, por. [tłum. pol.], s. 438.

<sup>71</sup> *S. Benedicti, Regula* 34, 6: „Ante omnia, ne murmuracionis malum pro qualicumque causa in aliquo qualicumque verbo vel significatione appareat”, por. [tłum. pol.], s. 451.

<sup>72</sup> *S. Benedicti, Regula* 69, 1-3: „Praecavendum est ne quavis occasione praesumat alter alium defendere monachum in monasterio aut quasi tueri, etiam si qualivis consanguinitatis propinquitate iungantur. Nec quolibet modo id a monachis praesumatur, quia exinde gravissima occasio scandalorum oriri potest”, por. [tłum. pol.], s. 499.

<sup>73</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 28: „...veritatem ex corde et ore proferre”.

<sup>74</sup> *S. Benedicti, Regula* 4, 32: „Maledicentes se non remaledicere, sed magis benedicere”; por. [tłum. pol.], s. 403.

## **8. Selekcja informacji – słowa uporządkowane. Dezinformacja – słowa nieuporządkowane**

Logosfera podobnie, jak i inne środowiska często ulega skażeniu. Dzieje się tak dlatego, że współczesny człowiek ma kontakt ze zbyt wieloma słowami, które w jego umyśle tworzą zamęt i przyczyniają się do dezinformacji.

U mnichów taka dezinformacja nie występowała, gdyż poprzez kontakt ze słowem przełożonych oraz tym, zawartym w regule doskonale wiedzieli oni w jaki sposób mają postępować i jakie są ich codzienne obowiązki. Natomiast dzięki temu, że ograniczali wzajemne relacje ze świeckimi, unikali przyswajania zbyt chaotycznych informacji ze świata. Dzisiaj do słowa ludzie są tak przyzwyczajeni, że nie umieją niekiedy dokonywać odpowiedniej selekcji potrzebnych im informacji. Znajdując się w gwarze i hałasie niekiedy bezkrytycznie chłoną wszystko, co do nich dopływa lub też nie wynoszą nic, posiadając w głowie jeszcze większy chaos i wzburzone myśli. Człowiek czasem na tyle nie rozumie znaczenia słownej informacji, że nie zauważa, czy jest ona prawdziwa czy fałszywa. Tymczasem mnisi w odpowiedni sposób selekcjonowali dane przekazywane za pomocą słowa. Po to minimalizowali oni kontakt z ludźmi z zewnątrz, aby nie narażać się na chaotyczny dopływ informacji nieuporządkowanej i wzbudzającej duchowy niepokój. Asceci z pewnością z dystansem odnosili się do różnych wieści przesyłanych przez świeckich, wiedząc że na zewnątrz kompleksu klasztornego jest wiele zakłamania. Widać więc, że mnisi sami tworzyli dla siebie zamknięty świat, w którym czuli się bezpiecznie i bronili się w ten sposób przed takimi emocjami, które dla osób dążących do harmonii duchowo-cieleśnej były niestosowne.

Człowiek obserwując otaczającą rzeczywistość, nie tylko bada pewne zjawiska, ale także formułuje wnikliwą ocenę zaistniałych faktów, i albo otwiera się na dopływ informacji, albo też nie dopuszcza ich wpływu do siebie. Mnisi chociaż z pozoru mogli się wydawać głusi na dopływ słów do nich docierających, to jednak w rzeczywistości doskonale wszystko słyszeli, tyle że w odpowiedni dla siebie sposób ustosunkowywali się do nich. Nie zamierzali jednak wydawać opinii na temat tego, co usłyszeli od opata ani nawet tego, co pochodziło od ludzi świeckich. Zawsze kierowali się zasadą posłuszeństwa wobec zwierzchników klasztornych i reguły monastycznej, a w ten sposób ułatwiali sobie prawidłowe funkcjonowanie w ramach nie tylko logosfery, ale i wszelkich innych sfer dotyczących ich aktywności.

Współcześnie podkreśla się, aby do słowa podchodzić w sposób krytyczny. Jeśli jednak chodzi o cenobitów zamkniętych we względnie odizolowanym od świata obszarze i w gronie osób o podobnym usposobieniu, to bezkrytycznie przyjmowali oni jedynie polecenia i słowa skierowane do nich przez opata

oraz ojców duchowych. Natomiast o wiele większy krytycyzm i dystans wykazywali oni wobec przekazu płynącego ze strony laików w formie różnych wieści i plotek. Szczególnie mnisi, którzy zostali wysyłani na zewnątrz kompleksu klasztornego w celu załatwienia pilnych spraw musieli wykazać się odpowiednim charakterem i psychicznymi predyspozycjami. Ponieważ mnisi-podróżnicy mieli większy kontakt z mową świeckich w porównaniu do innych cenobitów, dlatego też wykazywali niezachwianą naturę oraz kontrolowali się bardziej od innych, aby nie wdawać się w rozmowy, ani nie wciągać w sprawy doczesnego świata. Oznacza to, że zachowywali oni dystans i pozostawali wewnętrznie niewzburzeni wobec napływających do nich słownych informacji, które okazywały się dla nich dość chaotyczne. Oczywiście z drugiej strony zdawali oni sobie sprawę, że przebywając wśród świeckich z pewnością nieraz mogli dopuścić się wielu wykroczeń, słyszeli bowiem i widzieli wiele nieestosownych dla mnichów rzeczy. Sami też nieopatrznie wciągali się oni w nieopowiednie rozmowy ulegając wadzie gadatliwości<sup>75</sup>. Zgodnie z regułą gdy tacy mnisi wracali z podróży do *cenobium*, nie mogli opowiadać innym, tego czego doświadczyli na zewnątrz klasztoru, bo w ten sposób doprowadzaliby innych do zgorzienia<sup>76</sup>. Przecież mnichów ogólnie obowiązywało milczenie, a więc tym bardziej nie mogli oni zdawać relacji z podróży, które zawsze wiązały się z koniecznością mówienia o doczesnych rzeczach. Według Reguły św. Benedykta mieszkańcy *cenobium* starali się ograniczać wypowiedanie takich niesprawdzonych opowieści, które niekorzystnie wpływały na stan ducha mnichów i przeszkadzały w skupieniu uwagi.

Pewien codzienny rytm cenobitów zaburzali też nawiedzający klasztor goście. Oczywiście mnisi chociaż podejmowali starania, aby w jak największym stopniu odizolować się do wpływu czynników zewnętrznych, to jednak nie zamykali się całkowicie na kontakt z innymi ludźmi i godnie przyjmowali pielgrzymów okazując im przy tym szacunek swoją postawą oraz słowem. Asceci zaświadczały to także poprzez wspólną modlitwę z podróżnikami<sup>77</sup>. Mieszkańcy wspólnoty cenobitycznej prowadzili przybywających gości na modlitwę, a także zaznajamiali ich ze Słowem Bożym i obowiązującą Regułą. Dzięki odpowiedniej lekturze podbudowywali duchowo pielgrzymów, ale także w ten właśnie

<sup>75</sup> *S. Benedicti, Regula* 67, 3-4: „Nec quolibet modo id a monachis praesumatur, quia exinde gravissima occasio scandalorum oriri potest. Quod si quis haec transgressus fuerit, acrius coerceatur”, por. [tłum. pol.], s. 497.

<sup>76</sup> *S. Benedicti, Regula* 67, 5: „Nec praesumat quisquam referre alio quaecumque foris monasterium viderit aut audierit, quia plurima destructio est”, por. [tłum. pol.], s. 497.

<sup>77</sup> *S. Benedicti, Regula* 53, 3-5: „Ut ergo nuntiatum fuerit hospes, occurratur ei a priore vel a fratribus cum omni officio caritatis, et primitus orent pariter, et sic sibi socientur in pace. Quod pacis osculum non prius offeratur nisi oratione praemissa, propter illusiones diabolicas”, por. [tłum. pol.], s. 474.

sposób pokazywali im swoją gościnność<sup>78</sup>. Oczywiście zwykli cenobici w zwyczajnych okolicznościach unikali bezpośrednich spotkań ze świeckimi pielgrzymami. Owszem, co prawda wyrażali oni do nich szacunek, ale wiedzieli z drugiej strony, że zbyt częste relacje z nimi mogą wzburzyć ich wewnętrznie i zaburzyć ustalony plan dnia. Świeccy posiadali przecież inne zwyczaje np. żywieniowie i częściej wchodzili do kuchni, czy też poruszali się po różnych miejscach w klasztorze i swoją osobą zawsze pobudziliby mnichów do rozmowy, a tego przecież prawdziwi asceci chcieli uniknąć. Dlatego też tworzono odrębną kuchnię dla gości z zewnątrz, tak by swobodnie mogli oni z niej korzystać nie zakłócając tym samym spokoju ascetów spożywających posiłek tylko w wyznaczonych godzinach. Ci, co prowadzili kontemplacyjny sposób życia zdawali sobie sprawę, że wielu ludziom podczas jedzenia rozwiązują się języki, co powoduje tworzenie się niepotrzebnego gwaru. Taka sytuacja niekorzystnie wpływałaby na cenobitów zobowiązanych do milczenia, dzięki któremu mogli oni w spokoju posilać się i równocześnie rozważać czytane w tym czasie teksty z Pisma Świętego.

Cenobici z konieczności musieli unikać bezpośrednich spotkań z gośćmi tak, aby nie wdać się z nimi w niepotrzebną rozmowę, która z pewnością niespodziewanie by się rozwlekła, a zwłaszcza wtedy kiedy mówili niezbyt doświadczeni asceci. Zgodnie z Regułą rozmawiać ze świeckimi mogli jedynie ci, co uzyskali na to pozwolenie<sup>79</sup>. Osoby te z pewnością charakteryzowały się niezachwianym charakterem i wykazywały zawsze niewzruszoność natury, pomimo kontaktowania się z różnymi ludźmi. Oczywiście, jeśli przypadkiem mnisi spotkali na swej drodze jakiegoś gościa, to nie uciekali przed nim, lecz krótko go pozdrawiali i grzecznie mu odpowiadali, że nie wolno im z nim podejmować dyskusji<sup>80</sup>. W ten sposób nie tylko nie łamali praw obowiązujących w regule, ale także zachowywali szacunek dla drugiej osoby.

Ogólnie mnisi większość czasu zobowiązani zostali do milczenia i z pewnością łatwiej im było przestrzegać tej zasady, co wynikało z tego, że rzadko kontaktowali się z innymi ludźmi. Jeśli jednak chodzi o furtianów, to w większym stopniu narażeni oni byli na styczność ze świeckimi pielgrzymami nawiedzającymi klasztor i zmuszeni też byli częściej używać mowy. Ogólnie jednak zobowiązani byli oni do udzielania raczej krótkich odpowiedzi, z zachowaniem

<sup>78</sup> *S. Benedicti, Regula* 53, 8-9: „Suscepti autem hospites ducantur ad orationem et postea sedeant cum eis prior aut cui iusserit ipse. Legatur coram hospite lex divina ut aedificetur, et post haec omnis ei exhibeatur humanista”, por. [tłum. pol.], s. 474.

<sup>79</sup> *S. Benedicti, Regula* 53, 23: „Hospitibus autem cui non praecipitur ullatenus societur neque colloquatur”, por. [tłum. pol.], s. 475.

<sup>80</sup> *S. Benedicti, Regula* 53, 24: „...sed si obviaverit aut viderit, salutatis humiliter, ut diximus, et petita benedictione pertranseat, dicens sibi non licere colloqui cum hospite”, por. [tłum. pol.], s. 475.



należytego szacunku do bliźniego<sup>81</sup>. W ten sposób używając mowy nie powodowali u innych żadnego wzburzenia a i sami nie wpadali w irytację z błahych powodów.

## **Zakończenie**

Słowo zawsze na przestrzeni dziejów miało wielką wartość dla człowieka niezależnie od czasu historycznego i miejsca geograficznego jego zamieszkania. Informacja, co prawda przenika do człowieka z różnych źródeł, ale w większości jest przekazywana w formie słowa. Człowiek sam otrzymuje słowo, jak i też sam je potem przekazuje niekiedy w przetworzonej postaci. Dzięki wiedzy przekazywanej za pomocą słowa możliwa jest przecież praca nad swoim charakterem oraz rozwój wewnętrzny. Człowiek jako główny nośnik słowa, może komunikować się werbalnie w bezpośredni sposób mając styczność z drugim człowiekiem podczas dialogu, konwersacji, dyskusji i wszelkiego rodzaju wymianie zdań. Oczywiście i mnisi mieli bezpośredni kontakt ze sobą i stale ze sobą przebywali, niemniej jednak w większym stopniu komunikowali się w niewerbalny sposób, tzn. odpowiednim zachowaniem, gestykulacją i ogólną postawą objawiając tym samym stan swej duchowości. Dla mnichów bowiem bardziej wymowne było raczej milczenie oraz język twarzy, który nieraz mówił więcej niż słowa. Cenobici starali się bowiem używać jak najmniej słów, zachowując przez większość czasu milczenie, a opierali się częściej na innych formach komunikacji np. na gestykulacji.

Wielosłowie powoduje natłok wielu niepotrzebnych myśli równocześnie, a odbiór i pojmowanie informacji jest wówczas praktycznie znikomy. Podobnie też zbyt długie przebywanie w bezwzględnej ciszy staje się niekorzystne dla człowieka, gdyż może pozbawić go w ogóle dopływu informacji z otoczenia. Zdawali sobie z tego sprawę cenobici, którzy chociaż praktykowali milczenie ust, to jednak bardziej zależało im na milczeniu serca, co oznacza że w mniejszym stopniu kładli nacisk na warunki zewnętrzne, w których się znajdowali, a bardziej starali się wypracować w sobie ciszę wewnętrzną umożliwiającą im większe skupienie, przy równoczesnej akceptacji tego, co działo się poza nimi w otaczającym ich środowisku. Przecież przebywanie we wspólnocie narażało mnichów na różne nieoczekiwane nieraz sytuacje, a kontakt z drugim człowiekiem wymagał nieraz zawiązania z nim słownej relacji, stąd też mogło to niekiedy wzbudzać irytację u niektórych ascetów, którzy za wszelką cenę chcieli zdobyć spokój duchowy.

---

<sup>81</sup> *S. Benedicti, Regula* 66, 3, por. [tłum. pol.], s. 496.



Ogólnie jednak mnisi zdawali sobie sprawę z wielkiej roli ciszy, dzięki której łatwiej mogli zrozumieć słowa. Stąd też mieszkańcy klasztoru umiejętnie eliminowali hałas utrudniający im skuteczną komunikację między sobą oraz tworzyli oni odpowiednią atmosferę do przekazywania wiedzy. Często podkreśla się, aby myśli zawarte w wypowiedziach wyrażonych na głos oraz tych zapisanych posiadały głęboki sens. Niemniej jednak tylko człowiek rzeczywiście wyciszony wewnątrz i przez to zachowujący równowagę duchową i psychiczną, jest w stanie w odpowiedni sposób ustosunkować się do informacji płynących z zewnątrz, a dzięki temu znajduje też sens swojej egzystencji. Zwyczajni ludzie używają słów mając na względzie różne cele. Podobnie dla cenobitów słowo stanowiło środek komunikacji oraz służyło do głoszenia chwały Boga. Środowisko logosfery oddziaływało na mnichów niemalże w każdej sytuacji, pomimo tego, że zazwyczaj oni milczeli. Słowo towarzyszyło im zwłaszcza na wspólnych zebraniach modlitewnych, w czasie posiłku, niekiedy podczas odpoczynku i pracy.

Człowiek świecki nierzadko nie zastanawia się nad funkcją logosfery, podczas gdy mnisi dobrze znali wartość słowa, a zwłaszcza cenili sobie słowo wpływające na duchowe pokrzepienie. Zazwyczaj logosfera staje się środkiem porozumiewania się między ludźmi. Podobnie było u mnichów, tyle że przebywając długo ze sobą, na tyle upodabniali się oni do siebie pod względem usposobienia, że mogli już stosować inne formy porozumiewania się, bez niepotrzebnego używania słów. Wstrzemięźliwi asceci nigdy nie mówili, jeśli nie było to konieczne. Logosfera staje się też odpowiednim środowiskiem wychowawczym. Pedagodzy operują odpowiednim słowem po to, aby uzyskać konkretne zamierzone efekty, co znaczy że wykorzystują logosferę w celach wychowawczych, gdzie ważną rolę odgrywa kształtowanie psychiki innych ludzi. Odpowiednio dobrane słowo zawsze powinno być utrwalane i w ten sposób ma możliwość większego oddziaływania. Utrwalenie natomiast następuje w wyniku procesu nauczania i zapamiętywania. Podobnie sytuacja przedstawiała się w *cenobium*, gdzie duchowi nauczyciele wielokrotnie przekazywali te same nauki, to znaczy ciągle je powtarzali i codziennie upominali.

Słowo służy również przekazywaniu wiedzy w procesie nauczania. W *cenobium* dbano o to, aby opatem zostawał człowiek, który już wcześniej nabył rzetelną wiedzę i posiadał odpowiednie informacje dotyczące sposobu wykładania prawd wiary. Cenobici zostali także zobowiązani do ciągłego kształcenia się i wysiłku intelektualnego. Niemniej jednak posiadali oni dostęp tylko do odpowiednio dobranych książek i nie czytali czegoś, co za bardzo wzbudzało by u nich przywiązanie do spraw doczesnych. Człowiek pracując nad własnym językiem pracuje także nad duchowością, gdyż sztuka wypowiedziania się ma wpływ na kontemplację oraz świadczy o umiejętności skupienia się w sobie

i skoncentrowaniu na wymawianym słowie. To widoczne jest przeważnie u osób prowadzących jednostajne i regularne życie poświęcone rozważaniu.

W podsumowaniu należy podkreślić, że środowisko logosu we wspólnocie cenobitów posiadało cechy rzeczywistości bardzo zorganizowanej. Aby jednak stworzyć zorganizowaną logosferę należy nauczyć się skoncentrować myśli i opanować uczucia, czyli zrównoważyć emocje. Umysłowe i psychiczne skupienie skutkuje potem sztuką mówienia i milczenia w odpowiednim miejscu i czasie<sup>82</sup>. Cenobici stosowali więc odpowiednie metody kontemplacyjne i praktyki modlitewne pozwalające im nabyć stałą dyspozycję do podejmowania rozmowy z Bogiem. Nie tylko skupiali oni uwagę na wspólnych oficjach, gdzie wypowiadali się na głos wraz z innymi współbraćmi, ale także koncentrowali się podczas indywidualnej modlitwy odmawianej w ciszy. Mnisi chociaż przez większość dnia milczeli, to jednak w duszy operowali słowem, tyle że słowem zorganizowanym, takim który miał na nich długotrwały wpływ, kształtował ich psychikę oraz warunkował postępowanie.

Obserwuje się, że osoby, które świadomie organizują wokół siebie rzeczywistość posiadają stałą tendencję, aby nie dopuszczać do zachwiania harmonii i porządku w swoim otoczeniu. Taką predyspozycję posiadali i mnisi, którzy nauczyli się prowadzić regularny tryb życia, był on zresztą korzystny dla ich zdrowia psychicznego, fizycznego oraz życia duchowego, a w ramach tego rytmu funkcjonowało również słowo. Można nawet rzecz, że to słowo regulowało ten codzienny rytm, na słowie bowiem opierała się modlitwa rozpoczynana już nad ranem i kontynuowana na wszystkich godzinach kanonicznych w ciągu dnia. W czasie wspólnych spotkań cenobici byli też zobowiązani do słuchania i czytania odpowiedniej lektury, działo się to nie tylko podczas oficjów w oratorium, ale i w refektarzu w czasie posiłków. Nawet podczas pracy asceci chociaż nie otwierali ust, to jednak w myśli rozważali przeczytane teksty, a było to możliwe dzięki temu, że wykonywali oni nieskomplikowane czynności, nie wymagające aż tak bardzo zaangażowania intelektualnego czy fizycznego. Pracowali raczej w sposób mechaniczny, miarowy i regularny, w określonych odstępach czasu i z uwzględnieniem pory na odpoczynek. Oczywiście niekiedy cenobici zmuszeni byli zdążyć wykonywać pilne obowiązki w jakimś określonym czasie, co związane było z silną presją, niemniej jednak przeważnie priorytet dla nich miała modlitwa oraz refleksja, stąd też starali się oni nie rozpraszać ani nie denerwować. W zorganizowanym środowisku stale podejmuje się refleksję nad słowem i sposobem jego przekazywania, a używanie mowy zawsze pozostaje przemyślane. Podobnie też asceci przebywający w *cenobium* z pewnością dogłębnie zastanawiali się zanim coś powiedzieli.

---

<sup>82</sup> A. Lepa, *Pedagogia*, s. 164.

W środowisku zorganizowanym mniej jest ambiwalencji w działaniu, a raczej wszystko zmierza do większej stabilizacji. Taka stabilizacja dawała zawsze poczucie bezpieczeństwa i duchowego oparcia. Życie w zorganizowanej logosferze zawsze sprzyja duchowemu rozwojowi, o czym wiedzieli także mnisi. Wypowiadając się tylko w określonym miejscu i czasie nie zaskakiwali się oni nawzajem, nie wzbudzali u innych niepotrzebnej irytacji, a tym samym ułatwiali sobie skupienie.

## **Streszczenie**

Artykuł opisuje znaczenie słowa i informacji w środowisku mnichów żyjących zgodnie z Regułą Benedykta z Nursji. Głównym źródłem słowa i komunikacji jest człowiek. Może on porozumiewać się z innymi ludźmi werbalnie za pomocą słowa, np. w dyskusji, czyli wymianie zdań lub też niewerbalnie za pomocą gestykulacji. Milczenie i język twarzy mówi nieraz więcej niż słowa. Mnisi żyjący we wspólnocie starali się używać jak najmniej słów i większość czasu milczeli. Aby zrozumieć sens słowa potrzebne są do tego odpowiednie warunki zewnętrzne, to znaczy zachowanie ciszy i eliminowanie hałasu, czyli tworzenie środowiska zorganizowanego. Aby jednak stworzyć zorganizowaną logosferę należy nauczyć się skoncentrować myśli i opanować uczucia. Mnisi także operowali słowem zorganizowanym, takim który miał na nich długotrwały wpływ, kształtował ich psychikę oraz warunkował postępowanie. W zorganizowanym środowisku stale podejmuje się refleksję nad słowem i sposobem jego przekazywania, a używanie mowy zawsze pozostaje przemyślane. Życie w zorganizowanej logosferze sprzyja duchowemu rozwojowi oraz skupieniu myśli. Słowo używa się w różnych celach. Mnisi posługiwali się słowem, przede wszystkim w celu głoszenia chwały Bożej. Słowo towarzyszyło im na wspólnych modlitwach, w czasie posiłku, niekiedy podczas odpoczynku i pracy. Mnisi dobrze znali wartość słowa i cenili słowo wpływające na rozwój duchowości. Środowisko słowa posiada też walory wychowawcze. Pedagodzy operują odpowiednim słowem i wykorzystują słowo w celach wychowawczych. Utrwalenie słowa następuje w wyniku nauczania i zapamiętywania. We wspólnocie mnichów nauczyciele przekazywali mnichom nauki, a uczniowie uczyli się na pamięć tekstów z Pisma Świętego oraz je powtarzali w wyznaczonych do tego godzinach w ciągu dnia. Asceci zostali bowiem zobowiązani do ciągłego kształcenia się i wysiłku intelektualnego.

**SŁOWA KLUCZOWE:** słowo, środowisko zorganizowane, reguła Benedykta z Nursji, mnisi, komunikacja, cisza.

## Summary

### **The importance of environmental logos in the life of the monks adhering to the rule of Benedict of Nursia**

The article describes the importance of expression and information in an environment of monks who live according to the Rule of Benedict of Nursia. The main source of expression and communication is the man. It can communicate with other people verbally using words, eg. in the discussion, or exchanges, or non-verbally through gestures. Silence and facial language sometimes speaks more than words. The monks living in the community have tried to use as few words and most of the time silent. To understand the meaning of the word is needed to ambient conditions, that is, to remain silent and to eliminate noise, or the creation of a structured environment. But in order to create a structured blogging, you should learn to focus thoughts and feelings control. The monks also operated on word-organized, such that had lasting impact on them, shaping their psyche and conditioned behavior. In the structured environment of continually strives to reflect on the word and use a transmission, and the use of speech is always thought out. Living in an organized blogosphere promotes spiritual growth and concentration of thought. The word is used for various purposes. The monks used the word, primarily to proclaim the glory of God. The word accompanied them to common prayers at meal time, sometimes during rest and work. Monks well knew the value of words, and they valued the word affecting the development of spirituality. Environment word also has educational advantages. Educators operate and use the right word, and they use the word educational purposes. Consolidation of words followed by learning and memory. In the community of monks the monks passed science teachers, and the students learn by rote the texts of Scripture and repeat them at the designated times throughout the day. Ascetics were in fact committed to continuous learning and intellectual effort.

KEYWORDS: word, organized environment, the rule of Benedict of Nursia, the monks, communication, silence.

## Bibliografia

- Böckmann A., *Perspektiven der Regula Benedicti. Ein Kommentar zum Prolog und den Kapiteln*, Münsterschwarzach 1968.
- Breton Ph., *Eloge de la parole*, Paris 2003.
- Carosi P., *Il primo monastero Benedettino*, Roma 1956.
- Dąbek T.M., *Święty Benedykt z Nursji*, Kraków 2004.
- Derkse W., *„Regula” Świętego Benedykta dla początkujących*, Kraków 2008.
- Dyczewski L. [red.], *Jaka informacja?*, Lublin-Warszawa 2009.
- Dziewiątkowski J. A., *Język narzędziem myślenia i działania*, „Studia Medioznawcze” (2001), nr 4, s. 89-92.

- Fry T. [red.], *The Rule of St. Benedict. In Latin and English with Notes*, Collegeville-Minnesota 1981.
- Hanslik R., *Benedicti Regula*, Vindobonae 1977.
- Herwegen I., *Sinn und Geist der Benediktinerregel*, Einsiedeln 1944.
- Holzherr G., *Die Benediktsregel. Eine Anleitung zu christlichem Leben*, Dusseldorf 2000.
- Holzherr G., *Regula benedyktyńska w życiu chrześcijańskim*, Tyniec 1988.
- Jaspert B., *Die Regula Benedicti–Regula Magistri–Kontroverse*, Hildesheim 1975.
- Kardong T. G., *Benedict's rule. A Translation and Commentary*, Collegeville 1996.
- Lepa A., *Pedagogia infosfery człowieka*, „Łódzkie Studia Teologiczne” (2011), s. 155-180.
- Rostworowski P., *Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony, Rozważania monastyczne*, Tyniec 1984.
- Starowieyski M. [red.], *Regula Mistrza. Regula św. Benedykta*, [tłum.] B. Turowicz, ŻrMon 40, Tyniec-Kraków 2006.
- Starowieyski M. [red.], *Starożytne reguły zakonne*, PSP 26, Warszawa 1980.
- Vogüe A. de, *La communauté et l'abaté dans la Règlè de saint Benoît*, Paris 1961.
- Vogüe A. de, *La Règlè de Saint Benoît*, t. I-II, Paris 1971-1972.
- Vogüe A. de, *La Règlè de saint Benoît. Commentaire doctrinal et spiritual*, Paris 1977.